Opłatę pocztową uiszczono gotówką | Dzisiejszy numer zawiera 12 stron | Cena numeru 20 groszy

Nr. 46 | Kraków-Lwów, 13-go listopada 1938 r. | Rok XXVI.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Prenumerata wynosi w Polsce miesięcznie . . 1 zł, „ kwartalnie . . 2,50 zł, „ półrocznie . . 4,50 zł, „ rocznie . . . . 8 zł, za granicą rocznie . . . 20 zł, w Ameryce rocznie . . 20 zł. Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Słupek. Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Na Święto Wolności

Jestem przekonany, że jeśli kiedy, to dziś, jeśli komu, to chłopom polskim zbytecznym byłoby tłumaczyć, jak nieocenionym skarbem jest wolność Narodu i płynąca z niej wolność każdego obywatela.

Dziś łatwiej odczuć i ocenić ofiary tych wszystkich, co życie swoje kładli na ołtarzu wolności, co się poświęcali za naród i jego przyszłość, wiedząc, że niewola, to upodlenie i grób.

Teraz łatwiej zrozumieć, dlaczego tępiono w sposób najbardziej bezwzględny i okrutny wszelkie szlachetne porywy, dlaczego z bojownikami wolności postępowano o wiele gorzej, niż ze zwykłymi, największymi zbrodniarzami.

Komuż trzeba przypominać polskie powstania i szlachetne aczkolwiek beznadziejne porywy najlepszych w narodzie, kto nie zna historii walk Bułgarów, Serbów i innych ujarzmionych narodów przeciw tureckiemu jarzmu i potędze. Komu są obce straszne zapasy z ostatniej wielkiej wojny światowej.

— — — — — — — —

Wypadki ostatnich miesięcy przekonały wielu, że bardzo często łatwiej jest dostać wolność, aniżeli ją utrzymać. Przykre to doświadczenie nie skończyło się jeszcze, bo ani zachłanność nie została zatrzymana, ani rządcy narodów nie pozbyli się złudzeń i romantyzmu, zastępując aż do ostatka czyny frazesami.

Trudno wypowiadać sądy nawet o dniu jutrzejszym, gdy wszystko stało się płynnym, trudno opierać się o zasady, gdy je zlekceważono i połamano, ciężko mówić o zatrzymaniu się walca, gdy mu wszyscy niemal torują drogę i pomagają. Na jedno trzeba się zgodzić:

Tak w duszy pojedynczego człowieka, jak i niespodlonego narodu jest pragnienie samodzielności i poczucie godności i równości, które nie pozwala stać się niewolnikiem. Jeśli u człowieka drzemie tylko iskrą, to u narodu staje ono się płomieniem. Płomień ten może być często przygaszony, ale w razie potrzeby wybuchnie ze zdwojoną siłą. Biada narodowi, któremu ten płomień zabrano. Musi on się stać zimny, martwy i niewolny, mimo nawet pozornej potęgi. Taki naród nigdy nie wie, idąc spać, co go spotka rano!

Natomiast pewnym swej przyszłości i bezpieczeństwa mimo szalejących burz i przewrotów może być tylko ten naród, który prawdziwą umiłował wolność, co jest najściślejszymi węzłami zespolony z Państwem i zawsze w najlepszej nieprzymuszonej woli gotów stanąć w jego obronie. Dla którego rozkazem jest i pozostanie obowiązek i sumienie. Znamy takie narody i wiemy jakich dokazywały cudów.

Bracia chłopi, zacni Przyjaciele!

Przeżywamy czasy, w jakich nie żyło żadne polskie pokolenie. Lawina wypadków nie kończy się wcale, nic, ale to nic nie wróży nam „świętego spokoju". Mamy za sobą, jak straszne widmo wojnę światową, oddala się sławnej pamięci rok 1920, rok ciężkiej walki i zwycięstwa, rok wielkich nadziei i jasnej przyszłości...

A potem przyszła twarda rzeczywistość. Przypomniała ona, że życie było i pozostanie walką, że kto się jej boi, lub wyrzeka, dla tego miejsca pomiędzy prawdziwym życiem żyjącymi, nie ma.

Trzeba nie tylko zgodzić się z tą zasadą, że lud polski jest współgospodarzem Państwa i za nie odpowiedzialnym w złej i dobrej doli, ale i tę zasadę w życie wprowadzić ze wszelkimi jej następstwami. Tak być musi!

Tego nie mogą zmienić rządy, ani stosunki, nie mogą apostołowie bierności i wyczekiwania. Wolna Ojczyzna jest tak drogą, cenną perłą, że musi być z największą czujnością strzeżona i jak najlepiej zabezpieczona.

Mamy Państwo z rąk wrogów wydarte, mamy Ojczyznę krwią i ciężkimi ofiarami zdobytą i obronioną, róbmy wszystko, by jej byt zabezpieczyć, a obywateli wolnymi i szczęśliwymi uczynić. To nasze prawo i nasz obowiązek. Wiem, że go spełnicie.



Oddziały amerykańskiej gwardii narodowej w czasie zajść strajkowych w mieście Sioux-City.

161 ozonowców

Mało kobiet w Sejmie

Z liczby 208 posłów wybranych dnia 6 listopada przypada na członków Ozonu 161. Cyfra Ukraińców „Undo" 15 i Ukraińców z Wołynia 5 **pozostaje nie zmieniona w stosunku do wyborów z roku 1935.** Żydzi, którzy mieli w poprzedniej kadencji 4 mandaty **zyskali obecnie 5.** Spoza Ozonu wybrano **22 posłów, między którymi z bardziej znanych weszli do Sejmu gen. Żeligowski, i ks. infułat dr. Lubelski z okręgu Tarnów.**

W wyniku wyborów do nowego Sejmu zwraca uwagę fakt **zmniejszenia udziału kobiet w reprezentacji parlamentarnej do minimum.** Z dotychczasowych danych wynika, że do Sejmu wejdzie **jednak tylko posłanka z okręgu 4 warszawskiego, p. Kudelska,** b. senatorka przedstawicielka kobiecych organizacyj kombatanckich. W poprzednich sejmach udział kobiet wahał się **od 7—9 posłanek.**

Deklaracja

Z ramienia Powiatowego Związku Osadników w Zborowie podpisałem dnia 19 lipca 1937 r. doniesienie skierowane do Pana Starosty powiatowego w Zborowie, Pana Wojewody tarnopolskiego, Pana Generała Paszkiewicza i Powiatowego Komitetu Porozumiewawczego w Zborowie, w którym podniesione były przeciw p. Stanisławowi Sapycie zarzuty bolszewizmu, antypaństwowości i popierania Ukraińców z krzywdą osadników. — Stwierdzam, że wszystkie zawarte w tym piśmie zarzuty — skierowane przeciw p. Stanisławowi Sapycie są nieprawdziwe, przeto odwołuję je i p. Stanisława Sapytę przepraszam, a zarazem jako zadośćuczynienie składam kwotę 50 zł. na Fundusz Obrony Narodowej.

Zborów, dnia 4 listopada 1938 r.

A. BOBROWS.

Po wyborach sejmowych

Wybory do Sejmu mamy już po za sobą. Na innym miejscu zamieszczamy głosy prasy o wyborach. Na „polu walki" pozostał jak wiadomo tylko Ozon, który też miał niezmiernie ułatwione zadanie. Nie miał kontrkandydatów. Wysiłki Ozonu szły w tym kierunku, by jak najwięcej obywateli wzięło udział w wyborach. Radio, ulotki wydawane bez liczenia się z obowiązującymi ustawami prasowymi, agitacja, afisze, wszystko poszło w ruch.

Po drugiej stronie opozycja. Białe plamy w pismach opozycyjnych, aresztowanie działaczy w związku z wyborami i t. d.

W niedzielę, w dniu 6 listopada w dniu wyborów pojawiły się afisze, które miały mniej orientującego się wyborcę wprowadzić w błąd. Oto na afiszach ukazały się nagłówki pism opozycyjnych „Robotnika", czy też „Warszawskiego Dziennika Narodowego" — a pod nagłówkiem gazetowym odezwa o treści, dlaczego należy iść do wyborów.

Na terenie województwa kieleckiego ukazały się ulotki z podpisem Wincentego Witosa, nawołujące do brania udziału w wyborach. Jak widzimy, nie cofano się przed oszustwem.

Na terenie powiatu wieluńskiego, gdzie mieszka działacz ludowy, były poseł Chwaliński, ukazały się ulotki: „Do Braci Chłopów" z podpisem Chwalińskiego, wzywające chłopów do głosowania.

Jesteśmy już po wyborach, więc można będzie napisać coś o nastrojach przedwyborczych. Wykorzystujemy tu korespondencję z Radgoszczy powiat Dąbrowa Tarnowska. Oto co nam piszą:

(Dokończenie na str. 2-giej)

(PO WYBORACH SEJMOWYCH)

Refleksje po wyborach

Na temat ostatnich wyborów „Głos Narodu“ z dnia 8 b. m. pod powyższym tytułem pisze:

„W chwili pisania tego artykułu wyniki wyborów do Sejmu nie są jeszcze w całości znane. Nie ulega jednak wątpliwości, ż wybory przyniosły „zwycięstwo“ O. Z. N.-owi, i że frekwencja wyborów w tym roku była wyższa, niż w r. 1935.

O. Z. N. BEZ KONKURENCJI

Przyczyna pierwszego faktu jest zupełnie jasna. O. Z. N. właściwie nie miał kontrkandydatów. Te kilkanaście nazwisk niezależnych kandydatów, jak ks. Inf. Lubelski, gen. Żeligowski, pułk. Sławek i inn., którzy przeszli przez „ucho igielne“ zgromadzeń okręgowych, nie mogło stanowić większej przeciwwagi dla kandydatur O. Z. N. W takich warunkach O. Z. N. musiał — dosłownie musiał — odnieść „wspaniałe zwycięstwo“.

Ale jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że niezależni od O. Z. N. kandydaci (jak ks. Inf. Lubelski i gen. Żeligowski, którzy przeszli, lub jak mgr. Turowski, prezes Ch. Z. Z., który nie przeszedł), zdobyli bardzo piękne sumy głosów. Jeśli zważyć, że zdecydowani członkowie partyj opozycyjnych i tym razem nie głosowali, to powyższy fakt świadczył by, że nawet w kołach sympatyczn... dla rządu usposobionych O. Z. N. nie cieszy się tak stuprocentowym zaufaniem, jak to wygląda „na oko“.

„SŁUŻBOWO ZALEŻNI“

A teraz fakt drugi: wzrost frekwencji wyborców. W r. 1935, frekwencja wynosiła 37 proc. W roku bieżącym około 60 proc. (Według urzędowych obliczeń. Przyp. red. „Piasta“). Czym to tłumaczyć?

Chciałbym, by ten artykuł doszedł do rąk Czytelników. Dlatego ograniczę się tylko do naszkicowania sytuacji wyborczej i będę się posługiwał głównie materiałami, które przeszły przez cenzurę.

Zacznę od przyczyn mniej ważnych...

Wybory odbyły się wnęt po takim sukcesie rządu, jak przyłączenie Zaolzia i w atmosferze silnego entuzjazmu... O. Z. N. umiał zdyskontować Zaolzie dla siebie. Napięcie patriotycznych uczuć zaś działało tak silnie, że dla wielu wydało się koniecznym zamanifestować te uczucia przez pójście do urny.

Na inny powód wzrostu frekwencji, zwraca uwagę „Kurier Poznański“, drukując następujący okólnik „Związku Oficerów Rezerwy“ w Wierzbniku.

„Zarząd Koła Z. O. R. w Wierzbniku zwraca się z prośbą do kolegów, aby zechcieli dopilnować wykonania obowiązku wyborców przez swoich najbliższych oraz w miarę możności wpłynęli na swoich znajomych, bliskich i służbowo od nich zależnych, aby nie brakło nikogo przy urnie w dniu wyborów“.

„Służbowo od nich zależnych“...

Dalej czytamy w tym artykule:

Na „placu boju“ został prawie sam O. Z. N. I to jeszcze w jak świetnych warunkach!... Powie nam o tym głos „Słowa“ wileńskiego na temat walki wyborczej w Wilnie.

„O ile kandydaci ozonowi w okręgu 46 — pisze — wygłaszali „wielkie“ przemówienia, korzystali z największych i najpiękniejszych sal, z usług radia, dzienników i całego aparatu propagandowego, którym rozporządzać można tylko w wypadku posiadania władzy, mieli wszystko od biletów kolejowych do automobili, — o tyle kandydaci niezależni nie mieli do dyspozycji ani sal, ani estrad, ani narzędzi propagandy, ani nawet nie mogli dysponować własną prasą“.

To, co było w Wilnie, było też i gdzie indziej... Jeden przykład! W przeddzień wyborów przypuszczono generalny atak na wyborców. Przypuściła go zwłaszcza prasa i radio. Prasa nie tylko O. Z. N., ale nawet nie-ozonowa, jak „I. K. C.“ „Tempo Dnia“, żydowski „Ekspress“ (który w ogóle nie bawi się w politykę zajęty tylko sensacjami i morderstwami), „Mały Dziennik“ i t. p.

O GODZINIE 14...

„I. K. C.“ donosi, że p. premier już w kwadrans po godzinie 9 wieczorem w niedzielę wyraził wobec prasy swoje „zadowolenie“ z frekwencji wyborców. Nie chcemy kwestionować słuszności jego zadowolenia. Ale pozwolimy sobie zwrócić uwagę na jeden fakt, który P. R. podało w niedzielę w godzinach wieczornych w tej formie:

„W powiecie nowotarskim atmosfera wyborcza była bardzo ożywiona. O godz. 14 zamknięto lokale wyborcze w gromadach: Czorsztyn, Hubie i Sromowce, gdzie oddało głosy 100 proc. mieszkańców. Wobec tego można było już w południe zamknąć lokal wyborczy“.

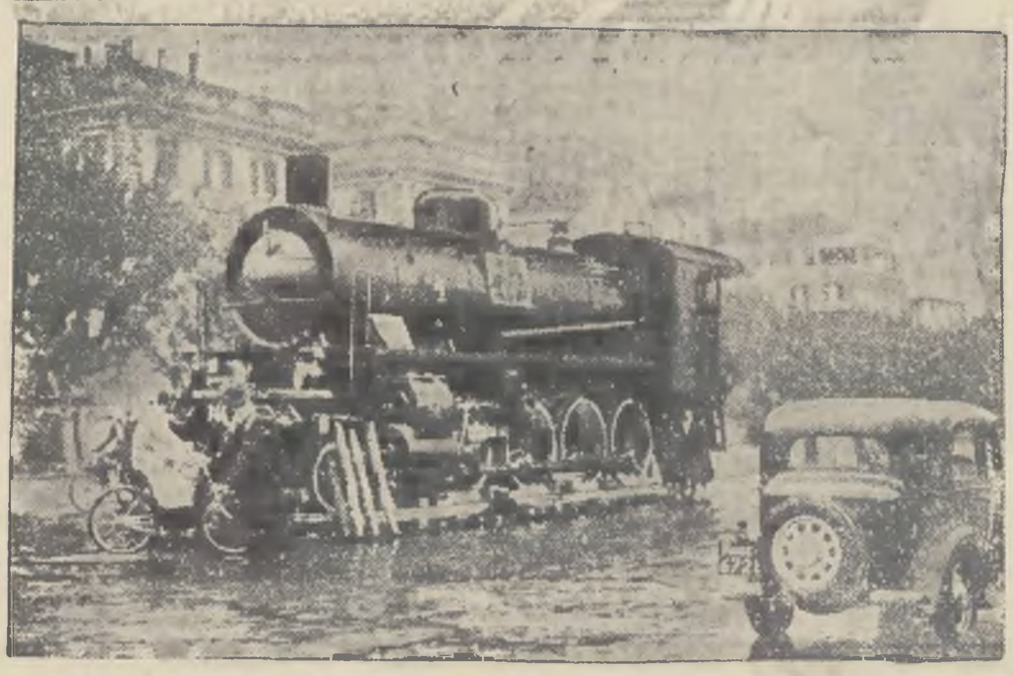
Drobny wypadek, ale znamienny. Jeśli zaś takich wydarzeń było na terenie państwa więcej, to właściwie mielibyśmy do czynienia ze zjawiskiem znanym już z roku 1935.

Na razie tyle! **J. P.“**

Uwolnienie działacza Str. Ludowego

W dniu 3 listopada 1938 r. przed Sądem Apelacyjnym w Krakowei odbyła się rozprawa przeciw **adwokatowi Stanisławowi Panasiowi** w Mszanie Dolnej o wyst. z art. 154 k. k., popełnionego przez to, że 11 stycznia 1936 na „opłatku“ w Lubniu miał pochwalać przestępstwo, mianowicie pochwalać chłopów za to, że ukrywającego się przed pościgiem władz bezpieczeństwa b. sędziego Łabuza, policji nie wydali.

Podstawą aktu oskarżenia było doniesienie policji zainscenizowane przez starostę p. Basarę, które słowa wypowiedziane przez b. sędziego Łabuza przypisał adwokatowi Stanisławowi Panasiowi. Sąd I instancji wymierzył adwokatowi St. Panasiowi karę aresztu przez cztery miesiące, zawieszoną na 3 lata natomiast Sąd II instancji po ponowieniu wszystkich dowodów oskarżenia i obrony **ogłosił wyrok uniewinniający adwokata St. Panasia.**



Lokomotywa na ulicy. Udaje się ona jako eksponat na wystawę techniczna w ...

Rewizje i aresztowania ludowców

W ubiegłym tygodniu P. P. dokonała rewizji u **prezesa Zarządu Powiatowego S. L. adw. dra Kęckiego w Brzozowie,** jego sekretarki i restauracji, w której się wiktuje. Poszukiwano ulotek, których nie było. **Oczywista wynik rewizji negatywny.**

W piątek, dnia 4 listopada br. o godzinie 12-tej w południe aresztowano we **Wólce Krowickiej pow. Lubaczów** wiceprezesa Zarządu Powiatowego S. L. w Lubaczowie p. **Jana Kowalika** z Łukawca, przyczyny aresztowania nieznane. Prawdopodobnie chodziło o wybory.

Pułk. Sławek przepadł

Red. Mackiewicz nie został wybrany

Z bardziej znanych kandydatów poselskich przepadli w wyborach m. in.: pułk. **Sławek** (Warszawa 5), b. poseł **Urbański** (Ch. Z. Z.), b. poseł **Hoppe,** Leopold **Tomaszkiewicz** (Sosnowiec), b. poseł **Waleron,** prez. Wilna p. **Maleszewski,** red. **Mackiewicz** (Cat) z Wilna, b. poseł **Marchlewski** z Pomorza i inni.

Lot do stratosfery

przedmiotem dochodzeń N. I. K.

Do najwyższej Izby Kontroli Państwa **wpłynął memoriał, podpisany przez pięciu członków komitetu lotu stratosferycznego w sprawie katastrofy w Dolinie Chochołowskiej.** Najwyższa Izba Kontroli memoriał ten **pozostawiła bez rozpatrzenia,** ponieważ w tej sprawie **toczą się już dochodzenia,** i co jest rzeczą interesującą, dochodzenie, wszczęte poprzednio przez Izbę Kontroli, obejmuje również **dwie z pośród osób podpisanych na memoriale.**

W najbliższym numerze naszego pisma podamy dokładne wyniki z kilkudziesięciu powiatów Małopolski. Będą to prawdziwe wyniki z komisyj obwodowych. Zobaczymy, jak w świetle tych wyników będzie wyglądało głosowanie.

I poszli spać...

Kapitalną wiadomość z Warszawy przynosi „I. K. C.“. Oto ona:

„O godz. 2.30 w nocy zawiadomiono z komisariatu rządu, że wyniki wyborów w Warszawie będą podane oficjalnie do wiadomości dopiero w poniedziałek rano, gdyż kilku prezesów komisyj obwodowych z powodu znużenia udało się do domu na spoczynek, odkładając ostateczne obliczenie głosów do poniedziałku“.

—o—

Metody

„Dziennik Poznański“ donosi ze Lwowa:

„Jako ciekawy wypadek nowych pomysłów donoszą ze Lwowa, że kandydujący tam p. Ostrowski rozlepia swoje kartki wyborcze na bochenkach chleba. Pomysł jest tak oryginalny, że warto go opatentować“.

—o—

Jak głosowano w Krakowie

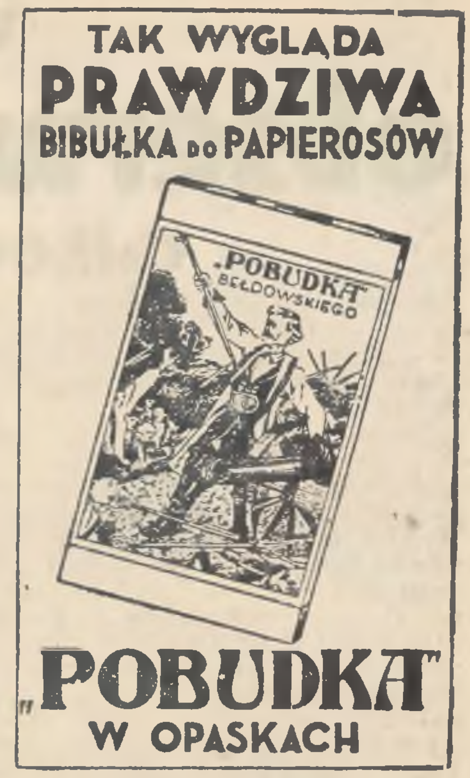
W Krakowie udział wyborców w głosowaniu był stosunkowo nieduży. Głosowało 78.391 osób na 143.347 wyborców, tj. 54 proc. Jest to frekwencja dużo mniejsza niż w roku 1928 (66 proc.), nieco większa jednak niż w roku 1935 (44 proc.).

Podział głosujących według wyznania przedstawia się następująco: Wyborcy żydowscy głosowali prawie wszyscy, t. j. około 35.000 osób. Katolików głosowało około 43.000.

Prof. Franciszek Bujak

Po latach dwudziestu

(Dokończenie)



Swiadczy o tym wiele budowli, prowadzonych bez końca (sławny węzeł warszawski) lub zaczętych, a nie zużytkowanych lub zużytkowanych na inny cel, niż pierwotnie były przeznaczone.

Ograniczymy się tutaj tylko do krótkiego przeglądu spraw ważnych dla wsi. **Gospodarka Funduszu Pracy dopiero w ostatnich latach zaczęła zmierzać do stosowania właściwych metod działania, tj. do zużywania swoich środków na płace robotnicze zamiast na pensje dla bezrobotnych.**

STAN DRÓG LĄDOWYCH W POLSCE

stoi ciągle poniżej poziomu potrzeb obronności kraju, motoryzacji, a nawet **poniżej potrzeb komunikacyjnych wsi** — często wskutek nie dającego się niczym wytłumaczyć zaniedbania konserwacji. Wisła i inne rzeki cierpią na to samo, regulacja ich nie tylko nie postępuje, ale nawet **cofa się z powodu braku należytej konserwacji.** Wspomniane już osuszenie Polesia zostało zatrzymane. Na budowę kanałów spławnych dotychczas nie było środków.

Ze spraw dotyczących bezpośrednio rolnictwa na pierwsze miejsce wysuwa się kwestia **jego organizacji. Przekształcenie dobrowolnej organizacji rolnictwa z ziemiańskiej na włościańską było naturalną konsekwencją ustroju politycznego odbudowanego państwa.** Najszybciej proces ten postąpił w **Małopolsce**, gdzie od dawna istniała samodzielna organizacja **Kółek rolniczych,** wolniej już szedł on w Królestwie, gdzie Kółka rolnicze były przybudówką Centralnego Tow. Rolniczego, a najwolniej w Poznańskiem, gdzie z powodów narodowych istniała ścisła solidarność organizacyjna ziemiaństwa i włościaństwa. **Przewrót majowy oddał z powrotem w ręce ziemian rządy w obu oddziałach Małopolskiego Tow. Rolniczego i w Centralnym Tow. Rolniczym w Warszawie,** ale w ostatnich czasach zaczęto rozumieć, że niepodobna w tych organizacjach odmawiać głosu i wpływu włościanom. W Wielkopolskim Związku Kółek Rolniczych, który powstał z dawnego Tow. Gospodarczego, kierownictwo przeszło w r. 1936 w **ręce przedstawiciela włościan.**

Ponad dobrowolną organizację rolniczą wysunięte zostały **izby rolnicze,** jako organy samorządu rolniczego. **W ważnych tych instytucjach, mających doniosłe zadania, przyznane przez ustawę i znaczne budżety na wykonywanie tych zadań,**

ROLA WŁOŚCIAN JEST WSZĘDZIE BARDZO SKROMNA.

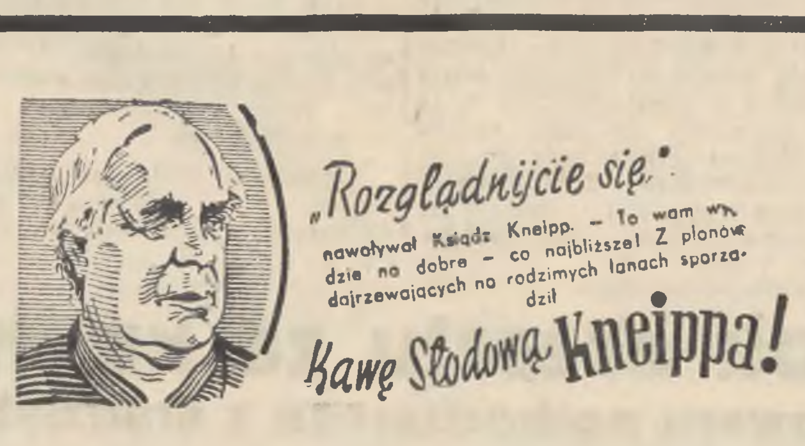
Chociaż zarówno izby rolnicze, jak i towarzystwa dobrowolne, jak również i władze administracyjne z Ministerstwem Rolnictwa na czele zajmują się pracą nad postępem rolnictwa i dużo się na to pieniędzy wydaje, **postęp ten posuwa się bardzo wolnym krokiem,** bo wiąże się dosyć ściśle z rozwojem oświaty ogólnej. Średnia wydajność zbiorów roślinnych z jednego ha niewiele się różni od wydajności sprzed wojny wielkiej, tj. sprzed 25 lat. Nie widać także znaczniejszego postępu w hodowli. Na ogół należy stwierdzić, że **praca oświatowo-rolnicza stoi u nas dotąd na niskim poziomie**, cierpi na niedostatek sił, biurokratyzm i powierzchowność. W rezultacie poziom rolnictwa podniósł się głównie w środkowych, bardziej do centrów przemysłowych zbliżonych okolicach, obniżył się za to w północno-zachodniej części państwa, gdzie niegdyś stał najwyżej. Wobec tego można mieć wątpliwości, czy dodatnim objawem jest, że wielkie różnice poziomu rolnictwa, które istniały w chwili powstania państwa między zachodem a wschodem, okazują wyraźną tendencję do zmniejszenia się.

Do niepomyślnych objawów zaliczyć należy, że **spółdzielczość nie odgrywa** dotychczas tej zbawczej roli dla postępu drobnego rolnictwa, jak w wielu innych krajach, zwłaszcza skandynawskich.

POLSKA SPÓŁDZIELCZOŚĆ ROLNICZA, pozbawiona kapitałów i zaufania u ludności skutkiem dwukrotnej dewaluacji i kryzysu, popadła pod kontrolę rządu przez kredyty sanacyjne, a **gdy zaczęła odzyskiwać siły, poddana została przez nową reformę o spółdzielniach przymusowemu zjednoczeniu pod narzuconym z góry niefachowym kierownictwem.** Wysiłki w celu wyzwolenia się spod tej szkodliwej zależności wywołują fermenty i zużywają energię najlepszych sił polskiej spółdzielczości, zamiast ją kierować do pracy twórczej. Równocześnie spotyka się ona z poważną konkurencją **polskiej spółdzielczości spożywczej** i dwóch jeszcze groźniejszych współzawodniczek, tj. **spółdzielczości niemieckiej i ukraińskiej.** Prócz dziedziny kredytu spółdzielczość polska nie panuje dzisiaj na żadnym polu, na którym dotychczas rozwijała swoją działalność, nie zdobywa także nowych dziedzin. Nękana tylu przeciwnościami nie okazuje polska spółdzielczość rolnicza tak wyczekiwanej prężności wewnętrznej i tak pożądanego rozmachu, aby



mogła odgrywać rolę przewodnią w życiu wsi polskiej i tworzyć podstawy materialne dla jej rozwoju kulturalnego i politycznego.



Ustawa o zmianie samorządu terytorialnego z r. 1933 rozszerzyła gminę zbiorową, znaną na obszarach b. zaboru rosyjskiego, na wojew. południowe i zachodnie, powiększając przez to administrację o jedną instancję więcej, mnożąc liczbę urzędników, zależnych od nominacji lub zatwierdzenia władz administracyjnych, **zwiększając wydatki ludności wiejskiej a równocześnie utrudniając jej w wysokim stopniu życie.** Zapowiedziany w konstytucji w r. 1921 samorząd wojewódzki nie został dotąd zorganizowany, utrzymał się jedynie na obszarze **b. zaboru pruskiego, gdzie z dawna** istniał, gdzie nawet w wojew. śląskim został znacznie rozwinięty.

IV. Z kolei omówimy

ROZWÓJ POLITYCZNY I KULTURALNY WSI.

Radykalno-demokratyczna ordynacja do pierwszego Sejmu (konstytuanty) dała Polsce Sejm suwerenny, a w nim dużo chłopów. Zaznaczały się oczywiście między nimi różnice zaborów, stronnictw i orientacji z czasów wojny. Chłopi zorganizowani byli w stronnictwa ludowe (Piast, Wyzwolenie i kilka drobniejszych grup radykalnych), ale należeli także licznie do Związku narodowo-ludowego i do Chrześcijańskiej Demokracji. Jest rzeczą naturalną, że znalazło się między posłami przez wieś wybranymi **dużo demagogów i karierowiczów politycznych. Celem uniemożliwienia utworzenia trwałego rządu centrowo-prawicowego, a następnie celem przygotowania zamachu majowego** były przeprowadzane różne manewry polityczne, to mające na celu licytację i ostrą rywalizację pomiędzy grupami ludowymi, to znowu połączenie wszystkich grup, albo na odmianę ich rozbijanie. Wystąpienia J. Bryla z 14 posłami, a potem znowu J. Dąbskiego ze Stronnictwa Ludowego były powodem przesileń gabinetowych. W czasie przewrotu majowego, Wyzwolenie stanęło po stronie Marszałka Piłsudskiego, gdy Piast z W. Witosem na czele stanowił główne oparcie świeżo utworzonego rządu. Po przewrocie następowało stopniowo w Wyzwoleniu rozczarowanie, które doprowadziło wreszcie do ponownego połączenia wsi w jedno Stronnictwo Ludowe,

Największe zasługi przypisać wypadnie p. premierowi dr. Sławojowi-Składkowskiemu, jako ministrowi spraw wewnętrznych; jego mocna ręka zdziała tu może najwięcej. To ponowne zjednoczenie wsi przetrwało już niejedną próbę ogniową, to też można mieć nadzieję, że **żadne wysiłki go nie zniszczą.** Jest rzeczą pocieszającą, że **żaden z odłamów ruchu młodzieży wiejskiej nie dał się użyć bezpośrednio do walki przeciw jednolitej organizacji politycznej wsi,** nawet te, które wyrosły z początków zgoła odmiennych **założeń ideologicznych. A nie brakło do tego podniet. Wiarą napawa, że** nie tylko patron ruchu młodowiejskiego (Wici), dyr. I. Solarz nigdy do tego **nie dał** się użyć, ale nawet St. Gierat, przywódca Siewu, nie dał się unieść swemu młodemu temperamentowi. Wydaje się więc prawdopodobne, że nie tylko Wici, które już w lutym 1938 r. zostały uznane **za organizację**, wchodzącą w skład Stronnictwa Ludowego, **ale także inne organizacje młodowiejskie złączą się z czasem w jedną wielką rzekę Polski Ludowej.** Różnice ideologiczne nie wydają się wielkie, nie ma także różnic w dążeniach i celach ostatecznych. Byle tylko ambicje osobiste i zawiści nie podniecały do walki i do licytacji. Miejsca do pracy i do zasług oraz do odpowiedzialnych i zaszczytnych stanowisk jest dosyć na terenie Polski rolniczej i ludowej, dla wszystkich tych, którzy szczerze i uczciwie chcą służyć dobru wsi i postępowi drobnego rolnictwa i zapisać się chlubnie na kartach historii.

Niemniej doniosłym objawem jest powstanie w Warszawie **„Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi"**, w którego ramach skupia się coraz więcej ludzi, pochodzących ze wsi.

Jest to tym znamienniejsze, iż dawniej do solidarności z chłopami przyznawał się tylko ten inteligent chłopskiego pochodzenia, który chciał na tym robić karierę, dostać się do Sejmu. Dzisiaj synowie wsi robią to bezinteresownie,

Należy w tym widzieć znak czasu, moment przełamywania się kultury polskiej i przybierania przez nią nowego oblicza.

Nie tylko teraźniejsza wieś i jej życie staje się przedmiotem powszechnego zainteresowania i coraz gruntowniejszych badań naukowych Instytutu Puławskiego, Instytutu Kultury Wsi, Instytutu Ekonomicznego, Instytutu Spraw Społecznych itd., ale i przeszłość wsi, dotąd jakby nie istniejąca, zaczyna być odkrywana, zaczyna przybierać kształty realne i coraz bardziej znaczące. **Już dzisiaj dostrzegamy w przeszłości nie tylko chłopa poddanego, ale i chłopa żołnierza i chłopa działacza. Interesujemy się politycznymi działaczami wśród ludu.**

Pod wpływem tych licznych przeciwności wieś nie upada, nie łamie się, ale **zmienia i potężnieje.**

PRZEDE WSZYSTKIM Z CAŁĄ ENERGIĄ PODNOSI WIEŚ SWOJĄ OŚWIATĘ I POCZUCIE SWOJEJ WARTOŚCI.

Równocześnie rozwija swoją kulturę na gruncie odziedziczonego bogatego i czcigodnego zasobu starego obyczaju, pieśni, sztuki i tradycji. Powstaje polska ideologia wiejska, mająca już silnie zarysowaną indywidualność, ozdabianą symbolami, wyczutymi raczej, niż zaczerpniętymi z realnej rzeczywistości.

Gdy do **literatury polskiej** dawniej pojedyńczo wkraczali przedstawiciele wsi, to dziś wstępuje ona w podwoje literatury i kultury polskiej dużą gromadą, wnosząc nowe, żywe wartości. Nie ulega wątpliwości, że **i w nauce i technice** będzie się mnożyć liczba twórczych ludzi pochodzenia wiejskiego, którzy nie będą odczuwali potrzeby szlacheckiej czy bur-

(Dokończenie na str. 4).

W nocy na wtorek obserwowano w Polsce całkowite zaćmienie księżyca

Nie wszyscy mieszkańcy Katowic i Śląska wi 'zieli zapewne, że wieczorem dnia 7 b astąpiło całkowite zaćmienie naszego najbliższego sąsiada we wszechświecie — księżyca.

Trzeba przyznać, że wchodzenie komuś w wędrówce niebieskiej w paradę ze swoim cieniem nie świadczy bynajmniej o porządku we wszechświecie. To też wielu naszych obywateli, obserwując to zjawisko, oburzało się na ziemię, że nietylko własnego ciepła nie użyczy blademu i zimnemu księżycowi, ale nawet swoją okrągłą figurą zasłoni mu ciepłe i ożywcze promienie słońca.

Niektórzy z okien własnych mieszkań obserwowali, jak blada tarcza księżyca coraz bardziej zachodziła „kirem“ żałoby ziemskiej, aby w końcu tylko maleńki rogalik swej srebrnej jasności pokazać ludziom na ziemi.

Młodsze pokolenie pytało się wprawdzie rodziców, co **zrobi Pan Twardowski gdy księżyc będzie zupełnie zasłonięty,** ale rodzice, wiedząc o tym doskonale, że księżyc ma jeszcze drugą stronę, gdzie nie ma zaćmienia, najspokojniej tam właśnie pana Twardowskiego ekspediowali.

— Gorzej przedstawiała się sprawa zaćmienia w lokalach i na ulicy. Sąsiedzi moi, panowie Pietranek i Kobojek z racji, że zakaz sprzedaży napojów alkoholowych został cofnięty, postanowili wpaść na bombę i... po wielu kolejkach, poprosili kelnera o rachunek. Mistrz od... matematyki, długo liczył, spoglądając na poważne oblicza moich znajomych, wreszcie pod zamglone oczy podsunął „rachuneczek“ wynoszący... dzieści trzy złote.

— Pan się omylił, panie starszy. Tyle u pana się tego zebrało? Przecież człowiekowi ciemno się przed oczami robi jak widzi taki słony rachunek.

To wszystko proszę panów skutkiem zaćmienia księżyca. W chwilach takich wydarzeń atmosferycznych musimy automatycznie podnieść ceny o 50 procent, bo nie wiadomo, co człowieka może spotkać. Tymbardziej, że uczeni mówią, że zaćmiony księżyc posiada własności wciągania napojów alkoholowych. Nic więc dziwnego, że wobec ewentualnych braków sznapsa...

— Tak pan mówisz?... I naprawdę może zabraknąć tego...

— Ależ naturalnie moi panowie.

— No to lej pan jeszcze jedną kolejkę..

Pod mostem

Pod mostem kolejowym jakiś młody Europejczyk sprzedaje gazety. Monotonnym głosem wymawia tytuły posiadanych na sprzedanie gazet. Na widok przechodzącego obok niego zawianego gościa, podchodzi bliżej do niego i mówi tajemniczo:

— Panie szanowny, daj pan pół złocisza, a pokażę panu rzecz, jakiej pan przez życie swoje marne nie oglądałeś wcale.

Zalany gość chwilę patrzy niedowierzająco na chłopczyka, wreszcie bez słowa wyjmuje 50 groszy i wręcza mu ze słowami.

— Pokaż, ale pamiętaj, że będzie kiepsko, jeśli mnie będziesz chciał wprowadzić w błąd.

Gazeciarz wyprowadza jegomościa na drugi koniec mostu, każe mu zawianą głowę do góry zadzierać i, pokazując zaćmioną twarz księżyca, mówi:

— A taki gips widziałeś pan kiedy? — po czym na widok zaopatrzonego gościa urywa się w boczną uliczkę.

Po chwili z przeciwka idzie drugi gość w stanie przypominającym pierwszego. Widząc podobnego sobie człowieka z zadartą ku górze głową, staje również i patrzy z rozdziawioną gębą na zaćmiony księżyc. N..., zdenerwowany milczeniem napotkanego obywatela, zaczepia go tymi słowami:

— Przepraszam pana, ale co to może być, r... pan tak uporczywie patrzy?

— To ja pana bardzo przepraszam — mówi pierwszy — że pana nie mogę w tej materii uświadomić, bo ja jestem nietutejszy a w Katowicach znajduję się po raz pierwszy.

— To ja panu powiem, jak ... rodem spod Krakowa. Widzi pan z tym balonem „Gwiazda Polski“ to był puc — nic się nie spaliło. To była najczystsza granda. Wszystko w cichości zrobili jak się należy, a teraz nocami wypuszczają w górę, żeby się naród dziwował, jakie się to znaki na niebie w czasie wyborów do sejmu dzieją.

— Mówisz pan jak kaznodzieja, ale ja już muszę do domu... jako że małżonka może z jakimś patyczkiem oczekiwać pod drzwiami.

— Pięknie, ja też muszę już iść. A pan szanowny w którą stronę?

— Ja w tę.

— A ja w przeciwną.

— No to dobrze się składa, bo możemy iść razem.

Wzięli się pod ręce i na jednym z najbliższych rogów wdepnęli do rzęsiście oświetlonej restauracji.

A wszystkiemu winno to niespodziewane zaćmienie księżyca. **yes.**

Trzy narzeczone

ofiarą oszusta matrymonialnego

Mieszkaniec Katowic, Alojzy Jąderko, poznał dwie służące w podeszłym wieku, a mianowicie Teofilę Leśniewską i Zofię Konieczną. Pod pretekstem zawarcia małżeństwa wyłudził od jednej 240 zł., a od drugiej 61 zł. Oba śluby Jąderko wyznaczył na Wielkanoc.

Widząc jednak, że od narzeczonych nie jest w stanie wyłudziś nią więcej, opuścił je i „afekt“ swój skierował do trzeciej poznanej niewiasty, o której wiedział, że posiada oszczędności. W trakcie zamiarów „matrymonialnych“ z trzecią „narzeczoną“, **poprzednie poszkodowane,** dowiedziawszy się o tym, że padły ofiarą oszusta, **zawiadomiły policję,** która Jąderkę pociągnęła do odpowiedzialności karnej.

Sąd Grodzki skazał oszusta matrymonialnego na półtora roku bezwzględnego więzienia.

Dziecko popadło w obłęd

maltretowane przez nieludzką matkę

Na skutek licznych doniesień sąsiadów, policja zainteresowała się bliżej Ewą *Słowikową,* zamieszkałą w Jodłówce Tuchowskiej.

Zgodnie z doniesieniami ustalono w śledztwie, że Słowikowa *znęcała się w okrutny sposób* nad swą 6-letnią córeczką, Janiną.

Biedne dziecko katowała, zamykała w stajni i żywiła obierzynami z kartofli.

Na skutek tego nieludzkiego maltretowania, nieszczęśliwe *dziecko popadło w obłęd.*

Za nieludzkie to postępowanie odpowiadać będzie Słowikowa przed Sądem Okręgowym w Tarnowie. (Kt)

Najpiękniejsze widoki

roztaczać się będą z nowych szos z nad Dunajca

W związku z budową wielkiej zapory wodnej i zakładu wodno - elektrycznego w Rożnowie powstała potrzeba wybudowania nowych dróg. Niektóre z dotychczasowych dróg podrożnowskich pokryje w roku 1940 woda sztucznego jeziora.

Wybudowano już nową drogę grzbietem Pogórza Rożnowskiego po prawej stronie Dunajca. Droga wspina się serpentynami na górę Zbyszycką i następnie grzbietem Pogórza dochodzi do Rożnowa. Z lewej strony rzeki, począwszy od Marcinkowic, buduje się podobną szosę, która ciągnąć się będzie przez Kurów, Tęgoborze, Starą Wieś, Wiatrowice, Bartkową, Kobyle, Gródek do Rożnowa. Droga ta ma mieć 9 m. szerokości. Obie szosy biegnące równolegle do siebie po obu stronach Dunajca, pokryte będą asfaltem. Koszt budowy wyniesie **około 4 miliony złotych,** przy czym suma ta zawiera już odszkodowanie za wywłaszczone pod budowę szos grunta.

Szosy rożnowskie w połączeniu z szosą nadpopradzką stanowić będą jedne z najpiękniejszych dróg samochodowych w Polsce.

Krynica wszczyna akcję

pomocy zimowej bezrobotnym

W Krynicy odbyło się pod przewodnictwem burmistrza inż. Krówczyńskiego posiedzenie **miejscowego komitetu pomocy zimowej bezrobotnym.** W ubiegłym roku z akcji tej korzystało w Krynicy 482 osób. Wpływ komitetu wynosił 20.368 zł., wydatki 20.242 zł.

Do nowego komitetu weszli: inż. Krówczyński, ks. prałat Duchiewicz, p. Boroń, dr. Schwarz, pp. Krynicki, Szczerbowski i p. Zarzycka. Wybrano również sekcję finansową opieki nad dziećmi i komisję rewizyjną. Świadczenia w nowym okresie utrzymane będą w dotychczasowej wysokości.

Rok aresztu za kupno

roweru pochodzącego z kradzieży

Na terenie kopalni Katowice skradziono w dniu 31 maja br. rower męski robotnika Pawła Wieczorka. W toku dochodzeń stwierdzono, że kradzieży dopuścił się bezrobotny Edmund Szot, który następnie rower ten sprzedał niej. Józefowi Gawędze za 25 złotych, jednakże pieniędzy tych od niego nie otrzymał.

Gawęda rozebrał „kupiony“ rower, nowe części wmontował do swego roweru, a resztę sprzedał jako szmelc.

Wobec stwierdzenia winy obydwóch, pociągnięto ich do odpowiedzialności karnej i w dniu 7 bm. stanęli oni przed Sądem Grodzkim w Katowicach. Na rozprawie dowód prawdy został przeprowadzony, wobec czego **Sąd skazał Edmunda Szota na 6 mies. więzienia za kradzież roweru, zaś Józefa Gawędę na 1 rok aresztu za nabycie przedmiotu, o którym na podstawie towarzyszących okoliczności winien był przypuszczać, że został on uzyskany za pomocą przestępstwa.**

Surowy wyrok na oskarżonym wywarł **duże wrażenie**

Modelka fałszuje weksle

by ratować swego chlebodawcę od konkurenctwa

Prokuratura Sądu Okręgowego *w Tarnowie,* wygotowała akt oskarżenia przeciwko znanemu tutejszemu kupcowi z branży konfekcyjnej Oskarowi *Blattowi* (Warzywna 7), który nakłonił modelkę swą *Kaczyńską* do sfałszowania podpisów na wekslach.

Blatt prośbami i groźbami do ratowania przedsiębiorstwa od bankructwa, nakłonił modelkę do sfingowania podpisów rzekomych klientów jego przedsiębiorstwa na wekslach, które następnie wręczył tarnowskiemu kupcowi Daarowi.

Sprawa wyszła na jaw, w wyniku czego za przestępstwo to Blatt odpowiadać będzie przed Sądem Okręgowym. (Kt)

Po dwudziestu latach

(Dokończenie)

żnazyjnej etykiety, bo i nauka i technika stają się terenami działalności ludu.

To wszystko są fakty, które muszą dotrzeć do świadomości całego narodu, muszą wywrzeć swój wpływ. I już go wywierają. Już dziś budzi się wśród prawdziwej inteligencji, tj. myślącej i obserwującej życie, szacunek dla chłopa i jego przywódców, jutro skłoni się ona do liczenia się z nimi i współdziałania. Im prędzej to nastąpi, tym lepiej dla Polski.

Rozstrzygnięcie konkursu fotograficznego

Sąd konkursowy dla uczestników wycieczki „Poznaj Polskie Wody“ w składzie: pp. Będkowski, art. mal. de Brade, arch. Domiszewski, Kulczyński, Ludwig, Mroszczakowa i Sikorski. Po zapoznaniu się z 46 seriami zdjęć z wycieczki, biorąc pod uwagę: 1) podchodzenie autora do tematu, 2) sam temat, 3) wykonanie, przyznano następujące nagrody: I nagrodę za serię fotografii — godło „Podkowa“, II nagrodę za serię fotografii — godło „Laik“ III nagrodę za serię fotografii — godło „Pierwszy krok“.

Po otwarciu kopert z godłami okazała się, że autorami prac nagrodzonych są pp.: Inż. Wacław Idźkomski, Lucjan Mazurkiewicz i Stanisław Mazurkiewicz. Ponadto wyróżniono szereg zdjęć indywidualnych, za które autorzy otrzymają listy uznania.

Autorami zdjęć wyróżnionych są pp.: Augustyniakowa H., Knapkowa M., Korzeniowski R., Legierski J., Ludowicz, Sachse M., Sowa A., Szumilas S., Szykowski A., Wicher F., Vogt F., Zaleski T.

Wręczenie nagród i listów uznania nastąpi w dniu 20 bm. przy otwarciu wystawy zdjęć konkursowych

Połączenie pism ewangelickich

Po przyłączeniu Śląska Zaolzańskiego do Polski daje się zauważyć dążność wielu organizacyj i instytucyj o identycznych i pokrewnych ideologiach lub celach, pracujących do niedawna po obu stronach dawnej granicy, do połączenia się celem rozpoczęcia wspólnej pracy na rozszerzonej płaszczyźnie. Ostatnio nastąpiła fuzja dwóch organów polskich ewangelików na Śląsku Cieszyńskim. Pismo „Ewangelik“ wychodzące dotąd w Cieszynie Zachodnim, i pismo „Poseł Ewangelicki“, wydawane na Zaolziu, złączyły się w jeden organ, który wychodzi obecnie pod nazwą „Ewangelicki Poseł Cieszyński“ i reprezentuje ogół polskich ewangelików na Śląsku.

Zamach samobójczy w lesie

Z nieustalonych na razie przyczyn usiłował popełnić samobójstwo w lesie brynowskim w Katowicach Alojzy Świętek z Katowic (Słowackiego 14). Desperat zażył w tym celu pewną ilość ługu malarskiego. Wijącego się w bólach mężczyznę zauważyli przechodnie, którzy wezwali pogotowie ratunkowe. Niedoszłego samobójcę przewieziono do szpitala miejskiego w Katowicach.

Włamanie do kancelarii adwokackiej

W Mszanie Dolnej dokonano w nocy napadu rabunkowego na mieszkanie adwokata dra Maurycego **Streimera.** Złodzieje dostali się do kancelarii przez drzwi, które otworzyli wytrychem i poczęli przeszukiwać szafy i biurko. Zauważył ich przy tej „pracy“ patrolujący posterunkowy i wszczął alarm.

Złodzieje zbiegli i pozostawili na miejscu narzędzia do włamań. W biurku adwokata znajdowało się 6.000 zł., których złodzieje nie zdążyli zabrać.

Co piszą inni?

Wolność słowa w okresie wyborów

W „Czasie" czytamy następujące spostrzeżenia o wyglądzie pism stołecznych:

„Treść, jak również wygląd zewnętrzny dzienników stołecznych w dniu głosowania do Sejmu, jest dosyć swoisty. Prasa ozonowa zamieściła, jako artykuły wstępne odezwy wyborcze. Prasa niezależna w znacznym dość odsetku świeci białymi plamami konfiskat. Los ten spotkał „Czas", „Kurier Polski", „Warszawski Dziennik Narodowy" i „Wieczór Warszawski". Nie uległ natomiast konfiskacie bratni organ „Wieczoru" „Goniec Warszawski". Znajdujemy w nim artykuł, stanowiący wspaniały sukurs dla akcji wyborczej Ozonu. Jego treścią jest niewybredna napaść na plk. Sławka. Pozostałe dzienniki niezależne, chcąc uniknąć przykrej i kosztownej scysji z cenzurą, wolały na temat wyborów w ogóle nic nie pisać".

To samo z niewielkimi zmianami można powiedzieć o prasie prowincjonalnej. Albo białe plamy, albo inne tematy. Zw. Dziennikarzy będzie musiał chyba ponownie interweniować w M. S. Wewn. Ale czy to co pomoże?

Wojewoda informuje prasę

Prorządowy „Kur. Poranny" podaje:

„W związku z ekscesami we Lwowie, wojewoda lwowski Alfred Bilyk nawiązał bardzo ścisły kontakt z przedstawicielami całej prasy lwowskiej, uważając, że prasa jest jednym z ważnych środków, który może przyczynić się do uspokojenia umysłów, a w szczególności do przedstawienia poszczególnych wydarzeń w prawdziwym świetle zwłaszcza wobec mnóstwa fantastycznych pogłosek.

Wojewoda, przedstawiwszy przedstawicielom prasy poglądy na ostatnie wydarzenia, oświadczył, że władze państwowe użyją wszelkich środków, aby utrzymać spokój i normalny tok pracy we Lwowie i na terenie całego województwa

Władze są zdecydowane powiększyć siły policyjne i zastosować ostre środki represyjne w stosunku do tych, którzy powodują awantury uliczne.

Wojewoda zaapelował do całej prasy, aby drogą publicystyczną i informacyjną wpływała na społeczeństwo i współdziałała w uspokojeniu.

Konferencja prasowa, na której reprezentowane były pisma polskie, ukraińskie i żydowskie, oraz redaktorzy Polskiej Agencji Telegraficznej i „Wschodu", odbyła się w Urzędzie Wojewódzkim wczoraj wieczorem.

Druga konferencja prasowa odbyła się u wojewody dzisiaj wcześnie rano, osobno dla przedstawicieli prasy polskiej i osobno dla przedstawicieli prasy ukraińskiej.

Przedstawicielom prasy polskiej wojewoda podziękował za współdziałanie i obiektywne, uspakajające informowanie, które już nastąpiło na tle konferencji wczorajszej.

Wojewoda Alfred Bilyk zapowiedział dalsze, częstsze rozmowy z przedstawicielami prasy".

Oto jest droga właściwa. Należy zawsze poinformować prasę, co w danym okresie, władze uważają za wiadomości, budzące niepokój Żaden uczciwy dziennik nie zgodzi się pisać wbrew własnemu poglądowi, ale może nie pisać nic względnie ograniczać się do komunikatów urzędowych albo wreszcie podawać tylko informacje. W tym ostatnim wypadku pismo uniknie konfiskaty, jeśli będzie wiedziało, kiedy władze uważają wiadomość za budzącą niepokój. Bo to jest rzecz bardzo względna. Raz wiadomość o bójce studentów chrześcijańskich z żydowskimi może mieć zupełnie niewinny charakter, w tydzień później wiadomość podobna może spowodowć naprężenie. To samo jest z wiadomościami np. o wydarzeniach, związanych z Czechosłowacją.

A co najgorsze — to zupełna niejednolitość w polityce prasowej. Co na temat stosunków polsko-rumuńskich napisze swobodnie jakiś dziennik prorządowy, to uległoby konfikacie w opozycyjnym. O nastrojach we Francji też nie wszystkie pisma mogą dyskutować z jednakową swobodą.

Inna rzecz, że nie pomogą konferencje prasowe nawet z udziałem wojewodów, jeżeli rozwój sytuacji międzynarodowej lub wewnętrznej nie pójdzie po linii pożądanej.

Krajanie żywych organizmów

Podróżujący po całej Czechosłowacji korespondent „Naszego Przeglądu", p. Regnis, potępia to co zrobiono z Rusią Podkarpacką. Stwierdza jednak, że o tę Ruś Węgrzy nie walczyli tak energicznie, jak sobie wyobrażano.

„W środę zapadła ostateczna decyzja. Dwa mocarstwa, które jeszcze kilka tygodni temu interesowały się losem Europy środkowej, usunęły się dyskretnie z widowni. Z dwóch mocarstw, które decydowały o granicach, jedno pełniło raczej obowiązek straży honorowej i asystowało więcej w charakterze przyjaciela obserwatora, niż sędziego - wotanta.

Przypowieść o sądzie Salomonowym została ze względów na antybiblijne stanowisko jednego z sędziów zmieniona w finale. W biblii sędzia zagroził przecięciem dziecka na połowę, ale groźby nie wykonał. Tam matka prawdziwa nie chciała przyjąć tak strasznego daru. Tu stało się inaczej. Dziecko zostało pokrajane w straszliwy sposób. Obie strony przyjęły skwapliwie dar. Węgrom przypadły najważniejsze miasta oraz wszystkie linie kolejowe i pocztowe. Cała dolina znalazła się w rękach węgierskich. Dla marzenia i snu ukraińskiego pozostawiono okolicę górzyste na pograniczu Polski z wyłączeniem wszelkich miast znaczniejszych.

Gdyby posunięto się o dwadzieścia kilka kilometrów dalej, ustalonoby oczywiście w ten sposób wspólną granicę polsko-węgierską. Tak się jednak nie stało. Sprawa granicy zawisła w powietrzu".

Oczywiście nic jeszcze przesądzone nie jest. Granice nie są wieczne, Fantastyczne linie wyrysowane przez pp. Ciano i Ribentropa, też nie będą wieczne.

Rocznica zgonu Krzywoustego

W r. 1138 zmarł Bolesław Krzywousty. „Głos Narodu" przypomina, że ten wielki król walczył przede wszystkim o dostęp do morza.

„Nie jesteśmy zachłannymi imperialistami. I nie marzymy o odzyskaniu ujścia Odry. Ale nie możemy dopuścić do tego, by ujście Wisły, „królowej — jak mówimy — polskich rzek" — miało się dostać pod panowanie Trzeciej Rzeszy.

Drugą troską Krzywoustego był stosunek do Niemiec. W przeciwieństwie do poprzedników Krzywousty nie szukał konfliktów z Niemcami. Ale polskiej własności i polskiego honoru bronił nieustępliwie. Na upokarzające warunki pokoju postawione przez Henryka V odpowiedział, że woli królestwo stracić, niż je oddać w „hańbiącą niewolę". Odwetowa wyprawa Henryka V pod Bytom i Głogów skończyła się dla cesarza sromotną klęską, sławnym „Psiem Polem".

Hitler nie jest Henrykiem, a metody 20 w. różnią się zasadniczo od metod w. 12. Jedno jest tylko tym dwom wiekom w tej sprawie wspólne: niemiecki „Drang nach Osten".

Dalej „Głos Narodu" rzuca różne przejrzyste uwagi, które z pewnych względów pomijamy choć w artykule nie skonfiskowano ani słówka) i kończy znowu niewinnymi uwagami historiozficznymi. Porównuje mianowicie Krzywoustego z Władysławem IV, który nie umiał przeszkodzić tworzeniu się potęgi pruskiej.

„Wolał jednak snuć słodkie marzenia o wyprawie na Turcję, na Czarne Morze, i słuchać rad Kisiela. Najważniejszy, dziejowy problemat Polski — stosunek do Niemiec — przeszedł koło niego nie dostrzeżony w szeregu innych problematów, jak stosunek do Moskwy, do Turcji. I to Polskę zgubiło.

Trzeba wrócić na szlaki wojenne Krzywoustego i na ślady jego głównej troski.

Nie był Krzywousty przewidującym mężem stanu, jeśli chodzi o wewnętrzne stosunki w państwie; dobrowolnie skazał Polskę na podziały i rozbicie. Ale był mądrym i przewidującym politykiem, jeśli chodzi o politykę zagraniczną. Zostawił program, który jest ciągle aktualny".



Rocznica walk o Lwów

Lwowskie „Słowo Narodowe" zamieściło artykuł z okazji 20-lecia walki z Ukraińcami o Lwów.

„Dwadzieścia lat temu na wieży lwowskiego ratusza zobaczyli zdumieni Lwowianie - Polacy obce sztandary. W nocy, kiedy polski Lwów zasnął, kiedy czuwali tylko nieliczni — ukraińscy spiskowcy ze zbiorowiska wojsk austriackich zebrali żniwo długiej wielomiesięcznej konspiracji z zaborcą. Wyprowadzili przez Austriaków uzbrojone oddziały na ulicę, a rano polski Lwów ujrzał, że jest zaskoczony i osaczony".

Pismo zaznacza, że obecnie znowu toczy się walka o Małopolskę Wschodnią nie orężna, ale też bardzo zacięta.

„Polskie gazety nie podają żadnych wiadomości, ruskie — kierunku ukraińskiego — wymieniają długą serię miast i dodają: nie było trupów! Były manifestacje, ale nie było na szczęście trupów! Bo może komuś chodzi o to, żeby były trupy!

I są trupy. Nie w tych miastach, nie w czasie tych manifestacyj, ale są trupy. Ginie na posterunku polska urzędniczka, oddając życie w młodym wieku, pozostawiając sierotami dzieci. — Ginie policjant dosłownie rozstrzelany w strzępy serią kul z rewolwerów, pochodzących od tych samych zawsze zbrojmistrzów. A czyż nie zginął przed paru dniami i ten zwyczajny człowiek cywilny, prezes kółka szlacheckiego, Rozwadowski? Nie człowiek w mundurze, nie człowiek reprezentujący władzę, ale człowiek reprezentujący polskość. Rozstrzelano go nie za odznaki, które nosił na piersi, ale za uczucie, które żywił i pieścił w sercu, za uczucie polskości, za ideał Polski, władającej tutaj w swoich odwiecznych dziedzinach".

„Słowo Narodowe" zwraca się ostro przeciw publicystom i politykom sanacyjnym, którzy nie mają w tej sprawie ustalonego programu. Zarzuca im zakłamanie.

Zła decyzja w Wiedniu

„Głos Narodu" pisze:

„Decyzja wiedeńska jest takim kompromisem, który nikogo nie zadowoli... Nie zadowoli Węgier, bo te rościły sobie prawo do całej Rusi... Nie zadowoli autonomicznej Rusi, bo jej odbiera najbardziej wartościowe okręgi ze stolicą kraju Użhorodem, a zostawia górzysty, bez dróg i kolei ubogi i wąski obszar... Nie zadowoli Słowaków, którym zabiera również bardzo cenne okręgi i Koszyce".

Nie jest to właściwie kompromis, lecz dyktat. Bezlitosny, nie oparty ani na sytuacji geograficznej, ani etnograficznej, dyktat dwóch ministrów, którzy o Rusi Podkarpackiej wiedzieli może akurat tyle, co Lloyd George w r. 1919 o Śląsku Cieszyńskim.

„Kur. Poznański" pisze:

„Zaznaczamy, że rządowi polskiemu nie robimy zgoła zarzutu z umiarkowania w odniesieniu do Słowacji, bo cały przyszły stosunek Polski do Słowacji i do Polski ma dla państwa polskiego ze stanowiska nie uczuciowego, lecz rozumowego, realno-politycznego, bez porównania ważniejsze znaczenie od większej czy mniejszej ilości wsi, której by domagano się od pobratymczego narodu w chwili tworzenia przezeń podstaw własnej państwowości. Nie rozumiemy tylko, dlaczego, skoro oficjalna polityka polska kierowała się słusznie tymi względami, a także umiarem w stosunku do Czech, obóz rządowy, odznaczający się rzekomo taką „wojskową" karnością, pozwoli prasie swej przez szereg tygodni uprawiać demagogię szkodliwą dla interesów narodu i państwa polskiego, bo odpychającą od Polski nie tylko Czechy, ale i Słowację."

Jest to oczywiście dowód niskiej kultury politycznej, spowodowanej wieloletnim ogłupianiem narodu przez B. B. W. R. Tylko tym tłumaczyć sobie można, że niektóre pisma polskie (!) pomagały Niemcom w zdobywaniu Sudetów, a potem naiwnie wyobrażały sobie, że Węgrom bardziej zależy na Rusi Podkarpackiej niż na Bratysławie i Koszycach.

OSŁABIENIE KONIUNKTURY. W krajach o strukturze surowcowo-rolniczych dało się zaobserwować ostatnio znaczne osłabienie koniunktury. W związku z tym osłabła nie tylko cała aktywność gospodarcza tych krajów, ale również i siła nabywcza wszystkich warstw ludności.

Wiadomości ze świata

Wydarzenia polityczne
w ubiegłym tygodniu

W historii Czechosłowacji tydzień ubiegły z jego dniem 3-go listopada zapisze się trwale, zakończył on bowiem trzeci z kolei i ostatni etap zmian terytorialnych, które uszczupliły powierzchnię państwa czechosłowackiego. Etapem tym jest orzeczenie konferencji arbitrażowej w Wiedniu, powołanej do rozstrzygnięcia sporu między Węgrami i Czechosłowacją.

Wynik arbitrażu wiedeńskiego nie spełnił nadziei, jakieśmy do niego przywiązywali. Nie uzyskaliśmy wspólnej granicy z Węgrami. Żądania Węgier, które były uzasadniane względami ludnościowymi, zostały zaspokojone. Wprawdzie Węgry nie otrzymują tego wszystkiego, czego się domagały, gdyż poza ich granicami pozostaną takie miasta, jak Bratysława i Nitra, nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, iż orzeczenie, wydane przez arbitrów, jest znacznie bliższe węgierskiego. niż czeskiego punktu widzenia. Budapeszt więc może oceniać arbitraż wiedeński dodatnio.

W myśl orzeczenia wiedeńskiego, Ruś Podkarpacka ostała się jako państwo niezależne, które ma istnieć w ramach Republiki Czechosłowackiej. Nowy karpato-ruski twór państwowy wygląda dość dziwacznie, jest bowiem pozbawiony miast, które przyznano Węgrom, nie posiada arteryj komunikacyjnych z zachodem i tej ważnej podstawy egzystencji, jaką stanowi dla niego równina węgierska. To też nie rokuje się nowemu państewku długiego żywota.

W Czechosłowacji twierdzą, że arbitrażem wiedeńskim, który jest zakończeniem tego, co zaczęło Monachium, granice nowej Republiki Czechosłowackiej zostały ostatecznie ustalone i że Wiedeń jest końcowym aktem tragedii rozbiorów.

Praskie koła dyplomatyczne sądzą — jak słychać — że Niemcy, postanawiając uznać żądania Węgier w tak rozległej mierze, jak to się stało, uczyniły to dlatego, by nie naruszyć spoistości osi Rzym — Berlin i by silniej jeszcze utrzymać Węgry w obrębie swoich wpływów, a tym samym zapobiec możliwym dążeniom węgierskim do silniejszego oparcia się o inne państwa.

Rzesza zaczyna ujawniać coraz żywszą gotowość do porozumienia się z Francją, zacieśniając równocześnie węzły zbliżenia z Anglią. Podstawę porozumienia miedzy Berlinem i Paryżem miałaby stanowić sprawa ograniczenia zbrojeń. Podobno jednak pomysły niemieckie z tej dziedziny nie nadają się do rozpatrzenia.

Mimo różnych zastrzeżeń, jakie pojawiają się na temat porozumienia niemiecko-francuskiego, koła, zbliżone do francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych uważają, że dwustronna deklaracja niemiecko-francuska będzie ogłoszona, i to już w bliskiej przyszłości. Zagadnienie to było już przedmiotem obrad francuskiej rady ministrów.

Zainteresowanie świata politycznego kierowało się w dniach ostatnich także ku Londynowi w związku z obradami parlamentu brytyjskiego nad wprowadzeniem w życie układu włosko-brytyjskiego.

W wyniku rozprawy parlamentarnej Izba Gmin zatwierdziła układ włosko-angielski, co stanowi początek nowego okresu w historii stosunków włosko-angielskich i nie pozostanie bez wpływu na dzieje Europy współczesnej.

T. Gr.

Przed wznowieniem komunikacji z Czechosłowacją

Obraduje w Krakowie polsko-czeska konferencja kolejowa w sprawie wznowienia ruchu dalekobieżnych pociągów pasażerskich **między Polską a Czechosłowacją.** Równocześnie załatwiona ma być sprawa podjęcia międzynarodowego ruchu pasażerskiego **tranzytem przez Czechy, przede wszystkim do Wiednia.** Przywrócenie komunikacji pasażerskiej z Pragą przez Morawską Ostrawę **spodziewane jest między 5 a 7 bm.**

Przed rozgrywkami
o kolonie

Polityka Trzeciej Rzeszy bije ciągle wzmożonym tętnem; po uporaniu się z Czechosłowacją nastawiać się zaczyna na osiągnięcie nowej jakiejś zdobyczy, przewidzianej obranym planem działania, dla którego natchnienia i wskazania bierze z książki Hitlera „Mein Kampf". Chodzi tylko o wybór obiektu, który z kolei należy brać na cel i w niego mierzyć. W rozgwarze, jaki powstaje dookoła pytania — **co przyjdzie teraz na tapet** — słychać głosy wskazujące na kolonie, jako obiekt najbliższych pożądań niemieckich.

Wprawdzie Hitler w „Mein Kampf" nie wystąpił zdecydowanie w obronie polityki kolonialnej Niemiec, z czasem jednak uznał, że kolonie, utracone w wyniku wielkiej wojny muszą być Niemcom zwrócone. Natarczywość, z jaką teraz mówi się o tym w Niemczech pozwala przyjąć niemal za pewnik, że Trzecia Rzesza istotnie obrała kierunek na kolonie.

Postulaty kolonialne Niemiec budzą, zwłaszcza w Anglii, która obłowiła się dobrze na koloniach niemieckich, nastroje niepokoju.

Zrazu Anglia zajmowała wobec pretensyj kolonialnych Niemiec stanowisko wręcz nieprzejednane. Gdy jednak Niemcy okazywać zaczęły skłonność do zmiany kursu swej polityki autarkicznej i wejścia na płaszczyznę współpracy gospodarczej z Anglią, kruszeć też zaczął opór Anglii, która skłonna była pójść na koncepcję odstąpienia Niemcom części kolonii.

Rychło jednak wystąpiły w Anglii prądy bardzo nieprzychylne dla tego rodzaju koncepcji. Momentem zaś, który decydował o tym nieprzychylnym stanowisku, były obawy, że kolonie w rękach Niemiec staną się punktami oparcia dla celów strategicznych i w ten sposób utrudniać będą Anglii jej połączenie z poszczególnymi częściami imperium, a tym samym zagrażać także systemowi strategicznemu, na którym oparta jest obrona imperium brytyjskiego. Te argumenty mocno zaważyły na angielskiej opinii publicznej, zawsze dbałej o wielkość, powodzenie i potęgę swego imperium.

Propaganda niemiecka wytężała wszystkie swe pomysły w tym kierunku, by sugestie tego rodzaju argumentów osłabić. Wszystkie te pomysły jednak zawiodły. Hitler postanowił więc odczekać i podjąć działanie w innej, korzystniejszej dla niego chwili.

Korzystne te chwile nastręczyły Niemcom zarówno konflikt włosko-angielski o Abisynię, jako też konflikt wywołany sprawą Czechosłowacji. Oba te konflikty wydobyły na jaw dotąd ukrywaną dotąd słabość Anglii. Okazało się bowiem, że nie ma ona mocy potrzebnej, by stawić opór sile, uderzającej w nią w sposób stanowczy i bezwzględny.

Anglia zrozumiała, że sugestia jej powagi, nie poparta mocą siły zbrojnej przestała budzić dla niej w świecie respekt i pokorę. Świadoma tego stanu rzeczy Trzecia Rzeszą postanowiła działać.

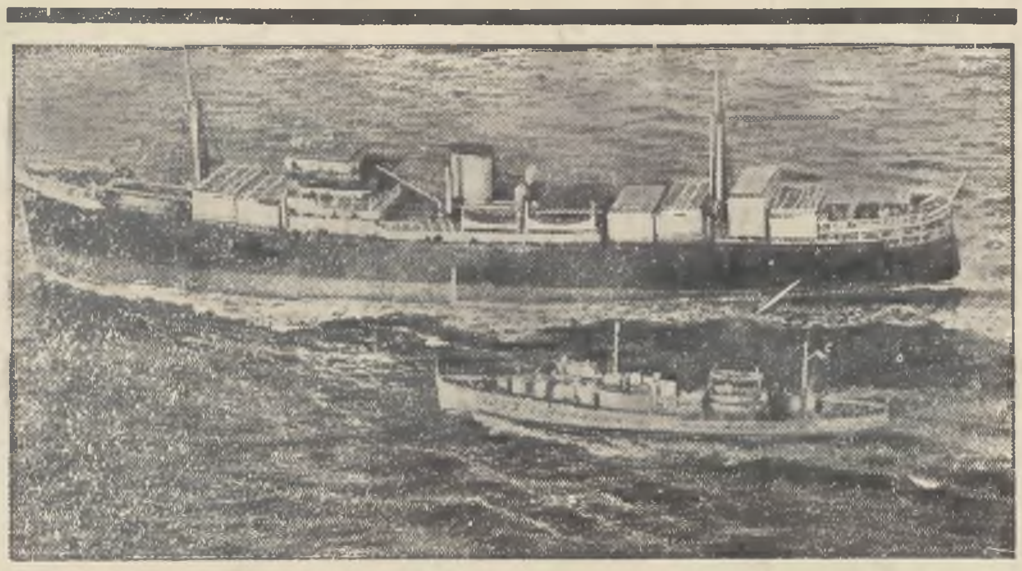
W postawie zarówno rządu angielskiego, jak i opinii angielskiej, zaznaczyła się już wyraźna chwiejność, granicząca ze stanem, który wygląda na zupełne załamanie się oporu. Świadomość tego, że cena za uratowanie pokoju nie jest ostateczna, i że musi ją ktoś z Czechosłowacją podzielić, narzuca się Anglii z całą siłą. Nie chcąc zaś brać tego rachunku na siebie, Anglia rozgląda się za tym, kto by go mógł zapłacić. Wzrok jej pada tutaj bądź to na Francję, jej Tunis i Indochiny, bądź też na kolonie Holandii i Portugalii, byle tylko nie uszczknąć nic z własnego dobra.

Nie brak też w Anglii projektów, obliczonych na zupełne uchylenie się Anglii od tej zapłaty. Do takich należy wysuwany przez pismo angielskie „Manchester Guardian" projekt utworzenia Międzynarodowej Rady Mandatowej, która to rada miałaby zarządzać wszystkimi koloniami świata. Pismo to wychodzi z założenia, że zwrócenie Niemcom kolonii nie byłoby gwarancją pokoju, lecz oddałoby pod rozkazy Hitlera miliony czarnych żołnierzy. Natomiast utworzenie Rady Międzynarodowej, administrującej koloniami bez żadnych przywilejów natury strategicznej, finansowej czy handlowej — i zapewniającej Niemcom równouprawnienie, zakończyłoby kwestię „pokrzywdzenia" Niemiec przez Traktat Wersalski.

Inne znowu pismo angielskie, „Times", powołując się na opinię jednego z angielskich mężów stanu, radzi uprzedzić wystąpienie Hitlera o kolonie i oddać Niemcom już teraz pewne terytoria kolonialne na takich jednak warunkach, które by zapewniły bezpieczeństwo strategiczne państw demokratycznych i nie były sprzeczne z interesami Anglii. Gdyby takie warunki nie mogły być uzyskane, Anglia — radzi „Times" — winna zająć stanowisko odmowne wobec żądań niemieckich.

Ruch w świecie, wywołany sprawą kolonii dla Niemiec budzi też ciekawe rezonanse we Francji, gdzie pewne grupy polityczne wystąpiły z żądaniem, by rząd francuski zajął energiczną postawę wobec niemieckich roszczeń kolonialnych i nie dopuścił do zrzeczenia się terytorium kolonialnego czy mandatowego w żadnej formie.

Takie stanowisko utrąca zupełnie rachuby Anglii na to, że uda się jej zapłacić rachunek pokojowy kosztem cudzego dobra. (gr)



Statek hiszpański „Cantabria", który został za atakowany u wybrzeży angielskich przez powstańczy torpedowiec.

Brody rozpoczął głodówkę
Dymisje ministrów rządu karpatoruskiego na znak protestu

Havas donosi z Pragi, że b. premier Rusi Podkarpackiej, pos. Andrzej Brody, aresztowany *27* października pod zarzutem uprawiania działalności antypaństwowej, zażądał, by sprawa jego została przekazana do rozpatrzenia trybunałowi w Użhorodzie. Żądanie to zostało odrzucone. **Brody rozpoczął głodówkę.**

Minister rządu karpatoruskiego dr. Fencik przesłał do premiera Syrovego depeszę, w której zawiadamia, go, że **podaje się do dymisji na znak protestu przeciwko prześladowaniu dr. Brody'ego** i innych działaczy karpatoruskich. Poza ministrem Fencikiem podał się do dymisji podsekretarz stanu Piescak.

Zanosi się na Pakt Czterech
Po co Chamberlain i Halifax jadą go Paryża?

Dużą sensację wywołała ostatnio wiadomość, że rząd francuski zaprosił do Paryża premiera Chamberlaina i lorda Halifaxa. Przybędą oni nad Sekwanę dnia *23* listopada br. Pani Chamberlain i lady Halifax będą towarzyszyły swym mężom, co jeszcze więcej **podkreślić ma przyjazny charakter nadchodzących rozmów.** Będą one trwały 3 dni. Wizyta ta świadczy, że zanosi się na bardzo poważną **akcję dyplomatyczną Anglii na rzecz zbliżenia z państwami totalnymi.** Jak nam komunikują ze źródeł urzędowych, rozmowy odbędą się na tematy następujące:

1) **porozumienie francusko - angielskie w sprawie zbliżenia z „państwami osi";** 2) **polepszenie stosunków francusko - niemieckich i francusko - włoskich;** 3) **ostateczna likwidacja sprawy hiszpańskiej;** 4) modus vivendi z Włochami na Morzu Śródziemnym. 5) **wznowienie współpracy w ramach czterech wielkich państw w celu rozwiązania wszystkich spraw spornych i rzucenia mostu dla trwałej współpracy, jako koniecznego uzupełnienia odprężenia politycznego.**

Urzędowo nie mówi się o koloniach, ani o żądaniach Rzymu i Berlina co do ograniczenia zbrojeń francuskich i angielskich, ale przecież dwie te sprawy **będą najwięcej chyba dyskutowane.** I nie jest również dla nikogo tajemnicą, że na tym punkcie Daladier i Bonnet **myślą zupełnie inaczej, niż Chamberlain i Halifax.** Opinia francuska w ostatnich czasach odnosi się z widoczną nieufnością do zbyt ryzykownej polityki **osobistej premiera brytyjskiego.** Powyższy porządek dzienny rozmów mówi co potrzeba. Chodzi rzeczywiście **o zawarcie paktu czterech, utworzenie dyrektoriatu czterech wielkich państw.** Opinię tę poprzedza między innymi dziennik „L'Epoque". Nie jest też wyłączona **pomoc finansowa dla państw totalnych(?).** Niebezpieczeństwo jest wielkie jest ono tym większe, że jak pisze „L'Oeuvre", Niemcy i Włochy postanowiły **spotęgować swą akcję interwencyjną w polityce wewnętrznej państw demokratycznych pod pretekstem,** że chcą mieć do czynienia z rządami stałymi i utrwalonymi na tych stanowiskach.

Przeszło tysiąc armat
wywieźli Niemcy z fortyfikacyj czeskich

„Populaire" donosi z Berlina, że **około 1.200 do 1.300 armat ciężkich i dalekonośnych, które dotychczas znajdowały się w fortyfikacjach czechosłowackich, położonych wzdłuż granicy niemieckiej, zostało obecnie przewiezionych do Niemiec,** celem zainstalowania ich w fortyfikacjach niemieckich na zachodzie kraju.

Armaty sojuszniczki Francji będą obecnie skierowane przeciw niej.

KONIUNKTURA DLA PRZEMYSŁU METALOWEGO. Spodziewany dalszy wzrost zbrojeń w całym świecie wpłynął niesłychanie dodatnio na wzmożenie wytwórczości przemysłu metalowego. Ceny miedzi, cynku, ołowiu i cyny wykazują stałą silną tendencję zwyżkową. Spadek przy tym zapasów tych metali przyczynia się również w znacznym stopniu na spotęgowanie produkcji.

NAWAŁ KAR

po zgromadzeniu

Z okazji poświęcenia sztandaru S. L. w Porąbce, pow. Limanowa, w dniu 16 października odbyło się **zgromadzenie pod gołym niebem za zezwoleniem władz.** Zgromadzenie zagaił prezes powiatowy **Józef Mamak**, a następnie po zagajeniu przystąpiono do wyboru prezydium zgromadzenia. Przewodniczącym zgromadzenia wybrano p. **Józefa Mamaka, zastępcą adwokata Panasia i sekretarza.**

Przewodniczący w pierwszej linii udzielił głosu p. **Adamowi Mamakowi, następnie adwokatowi Panasiowi, Alojzemu Koniecznemu** i prezesowi Zw. Mł. Wiejskiej **Zelkowi.** Po wyczerpaniu porządku dziennego na temat celów i zadań Stron. Lud. w dzisiejszej dobie, **przewodniczący zgromadzenie rozwiązał,** po czym zebrani po odśpiewaniu pieśni: „Nie rzucim ziemi" i „Gdy naród do boju" — spokojnie rozeszli się do domów.

Kilka dni później, mianowicie w dniu 28 października br., wszyscy mówcy na tym zgromadzeniu, oraz niektórzy z uczestników, zostali wezwani do starostwa w charakterze oskarżonych o branie udziału w rozwiązanym zgromadzeniu. Nikt z mówców ani z uczestników zgromadzenia nie słyszał zarządzenia o rozwiązaniu i dlatego zgromadzenie odbyło się bez żadnej przerwy do końca.

Zapytujemy Pana Starostę, dlaczego mówcy i uczestnicy zgromadzenia, **w liczbie 30, zostali ukarani aresztem od 6 tygodni do 7 dni? Gdyby delegat starostwa zgromadzenie rozwiązał, to powinien to uczynić takim głosem, aby go słyszeli bodaj ludzie, stojący przy trybunie, albo jeśli delegat starostwa zarządził rozwiązanie zgromadzenia, a nie chciał osobiście rozwiązania przeprowadzić i wezwać zgromadzonych do rozejścia się, to mógł to uczynić przez skonsygnowany posterunek P. P. w Dobrej, zgromadzony o kilka kroków od mównicy. Tego nie uczynił, zatem zgromadzenie odbyło się za zezwoleniem władz i nie zostało rozwiązane.**

W zgromadzeniu tym wzięło udział **co najmniej 5.000 (pięć tysięcy) ludzi.** Gdyby zgromadzenie to delegat starostwa rozwiązał, to przecież przynajmniej nauczycielstwo, księża i chłopska inteligencja, biorąca udział w tym zgromadzeniu, jako świadomi skutków karnych nieposłuszeństwa wobec władz, byli by zgromadzenie opuścili i rozeszli się, jednak nikt zgromadzenia nie opuścił.

Ludowcy.

Prawie 5 mil. zł. niedoboru

w budżecie państwowym za październik

Tymczasowe zamknięcia rachunków skarbowych za październik br., tj. siódmy miesiąc okresu budżetowego 1938-39, wykazują **dochody w kwocie 211.824 tys. zł. i wydatki 216.714 tys. zł., niedobór wynosi zatem 4.890 tys. zł.**

W porównaniu z wynikami września 1938 r. dochody w październiku br. są wyższe o 21.135 tys. zł. Wydatki w porównaniu z wrześniem 1938 są wyższe o 22.978 tys. zł. Ten wzrost wydatków **został przede wszystkim w związku z objęciem w październiku br. odzyskanych ziem Śląska Ciesz.** Zwiększone wydatki zostały pokryte częściowo zwiększonymi dochodami tak, iż w rezultacie **deficyt budżetowy wyniósł wymienioną kwotę 4.890 tys. zł.**

W porównaniu z wynikami października 1937 r. dochody budżetowe są wyższe o 14.164 tys. zł., a wydatki o 20.450 tys. zł.

Wzrost wpływów skarbowych nastąpił w podatkach bezpośrednich i pośrednich oraz w monopolach, natomiast **obniżyły się wpłaty przedsiębiorstw państwowych.**

Zimowy konkurs o nagrody

dla wpłacających całoroczną prenumeratę oraz dla zjednujących nowych czytelników!

Zawiadamiamy naszych P. T. Czytelników, że na zimowy konkurs „Piasta" przeznaczamy wiele b. cennych i wartościowych nagród w postaci narzędzi rolniczych, **(sieczkarnie, pługi, kosy, sierpy, widły, łopaty i t. p.), maszynę do szycia syst. „Singer", zegarki, instrumenty muzyczne, przybory domowego użytku, książki, kalendarze, obrazy i t. p.**

Do konkursu dopuszczeni będą tylko ci Czytelnicy, którzy do dnia 31-go grudnia 1938 r. opłacą całoroczną prenumeratę lub w tym czasie zjednają conajmniej dwóch nowych kwartalnych lub 1 półrocznego prenumeratora.

W ciągu miesiąca listopada otrzymają wszyscy nasi Czytelnicy czeki PKO zaopatrzone numerem do losowania „Konkursu Zimowego". Numer ten jest równocześnie numerem prenumeratora, który wypełni wyżej podane warunki konkursu. Numer ten należy zachować aż do ogłoszenia wyniki „Konkursu".

Każdy ludowiec winien już dziś pomyśleć o wypełnieniu warunków „Konkursu" ma bowiem możność otrzymania bezpłatnej premii a poza tym przyczyni się do dalszego wzrostu prasy ludowej!

WYDAWNICTWO.



Czeski minister spraw zagranicznych Chwalkovsky podpisuje układ arbitrażowy we Wiedniu.

Pochwała umiarkowania

Prawdziwy grad konfiskat spadł na prasę warszawską. Cały artykuł wstępny skonfiskowano w „Warsz. Dzienniku Narodowym", to samo w „Czasie" wielkie, białe plamy widzimy w „Robotniku". Skonfiskowano nawet tytuły. Może to ma jakiś związek z wyborami? Bo jeśli chodzi o inny, aktualny temat, o granice Czechosłowacji, to naogół z artykułów przebija zadowolenie.

„Kur. Polski" zaznacza, że wysunięcie przez Polskę zbyt daleko idących żądań spowodowałoby

„dalsze pogorszenie stosunków między Polską a Czechosłowacją oraz poważne, jeżeli nie ostateczne zrażenie sobie Słowaków, teraz dopiero właściwie powołanych do rozstrzygania o swoim losie. Ten młody naród stoi zazdrośnie na straży swego niewielkiego terytorium i wszelkie jego nadmierne okrojenie odczućby musiał niesłychanie boleśnie. W imię przyszłych dobrych stosunków sąsiedzkich dobrze i mądrze się stało, iż właśnie Polska zdobyła się w tej drażliwej sprawie na ten umiar, którego rezultaty widzimy dzisiaj. W imię przyszłości zrezygnowano z doraźnych korzyści ***o charakterze koniunkturalnym".***

O pomnik Cezarego Hallera

Kwartalny zjazd Związku Hallerczyków powziął uchwałę, aby celem uczczenia pamięci kpt. Cezarego Hallera, który padł w walkach pod Skoczowem, śląska chorągiew Zw. Hallerczyków przy pomocy całego związku **wystawiła pomnik w miejscu, gdzie padł Cezary Haller pod Kończycami.**



Mahatma Ghandi na kongresie panhinduskim w Delhi.

Dola chłopów

po rozbiorach Polski

Górale z pod Gorców w dawnej armii austriackiej

II

Chłop powołany do wojska liczył się z ewentualnością, że nieprędko powróci, a może i nigdy, więc jeżeli miał jaki majątek lub prawo do niego, to pisał rozporządzenie ostatniej woli w urzędzie gruntowym. Z reguły zastrzegał w tym akcie, że w razie powrotu majątek powinien mu być zwrócony. Np.: Sebastian Dziedzina z Łętowego, wzięty do wojska, zapisuje swoje pół czwarciny roli Adamówka zwanej swemu ojczymowi Joachimowi Węglarzowi i matce Jadwidze do użytkowania na czas służby w pułku, ale waruje sobie zwrot po powrocie. A zaś na wypadek śmierci przeznacza je najmłodszemu bratu Jakubowi. Ten zapis został sporządzony w Nowym Sączu w 1797 r. [19]) — Drugi zapis urlopnika mamy z Kasiny W.: „w drodze do regimentu do sądu się udaje Onufry Popławski, urlaupnik od regimentu hr. Colloredo, któremu się należy czwarcina zarębku Wydrowskiego. Tę odstępuje bratu Janowi na 5 lat z warunkiem, żeby po powrocie bez prawa go odebrał. 1812". [20]).

W okresie wojen napoleońskich wycieńczenie militarne Austrii musiano być bardzo znaczne, jeżeli **pod broń powoływano roczniki bardzo młode i bardzo stare.** Ten fakt unaocznia wyraźnie następujące zestawienie:

Imię i nazwisko żołnierza	nazwa wsi	wiek	we wojsku od lat	wiadomość z roku
Seb. Michalski	Podobin	38	od 20 lat	1816
Szymon Kulig żonaty	Łętowe	30	wzięty in anno 1816 bez wieści	1816
Józef Kulig		26	od 8 lat	1816
Mateusz Kuczaik	Łętowe	25	od 8 tat	1817
Stan. Szczurek „w pietnastu latach na żołnierza wzięty, od 30 lat we wojsku zostaje i nic o nim nie słychać."	Mszana G.			
Wawrz. Napora	Poręba W.	38	od 20 lat	1817
Michał Lach Wynikałoby, że w 14 r. życia został wzięty.	Konina	38	od 25 lat	1817
Wojciech Zając	Konina		od 35 lat	1817 bez wiesci
Wojciech Kozyra	Lubomierz		od 30 lat	1818 bez wieści
Jakub Misiura nie żonaty	Lubomierz	68	od 20 lat	1818 bez wieści
Szymon Murzyn	Łętowe	39	od 25 lat	1819 bez wieści
Szymon Michalczewski jedynak	Konina		od 25 lat	1820 bez wieści
Marcin Kuczaj		45	od 25 lat	1824 bez wieści

Powyższy szereg nazwisk z dat wyznacza nam dolną granicę wieku powołanych na piętnasty, górną prawie na pięćdziesiąty rok życia, **a więc rozpiętość, do jakiej rządy nawet w czasie wojny światowej, jak moloch materiał ludzki pochłaniający, nie były zmuszone się uciekać** [21]. Skutkiem pozostawania w szeregach przez dłuższy okres czasu **zdarzało się, że z tej samej rodziny 3 i 4 synów znajdowało się równocześnie we wojsku.** Np. Andrzej Kopańda z Poręby W., zmarły 5 stycznia 1815 r., miał 4 synów równocześnie służących: Andrzeja lat 45, Franciszka lat 42, Wojciecha lat 40 i Józefa lat 24. Józef Liberda z tej samej wsi, który pozostawił 10 synów (z 2 żon), miał ich żołnierzami 4 w 1816 r.: Pawła lat 45, Jana lat 38, Wawrzyńca lat 30 i Mateusza lat 24 [22]). Jan Brudziana z Gruszowca wymienia w testamencie z 1808 r. 4 synów odbywających równocześnie służbę wojskową [22]). Daleko liczniejsze wypadki odbywania służby przez 3 braci równocześnie nie zasługują na wyszczególnienie. —

Długoletnia nieobecność w domu pociągała za sobą ważne zmiany w stosunkach gospodarczych i prawnych w obrębie rodziny żołnierza. Jeżeli na gospodarstwie zostawała matka z młodszymi dziećmi, bywała zmuszona przyjąć do domu zięcia zdolnego do pracy i ponoszenia ciężarów. To samo zdarzało się naturalnie, gdy ojciec był już wiekiem pochylony, a najstarszy syn ciągle nieobecny. Wtedy wydawał córkę „na gruncie", tj. w domu i przyjmował zięcia albo żenił młodszego syna i zapisywał mu grunt. Większość zapisów, spowodowanych powyższymi okolicznościami, jest warunkowa; zawiera stale zastrzeżenie, że obdarowany zięć lub syn na wypadek powrotu najstarszego syna z wojska ma się z gruntu uchylić i bez procesu go oddać. Tak np. Marianna Kuzielowa z Dobrej zapisuje dnia 19 marca 1808 r. córce i zięciowi chałupę i grunt. „Lecz gdyby wrócił z wojska najstarszy syn Antoni Kuziela, powinni będą grunt i chałupę mu odstąpić bez kłótni i procesu a tylko spłatkiem w połowie szacunku się kontentować". Katarzyna Misiurowa z Poręby W., wdowa z pięciorgiem dzieci, nie mogąc podołać ciężarom gruntowym, wydaje córkę za mąż i zapisuje wspólnie jej i zięciowi cały majątek z warunkiem, że gdyby najstarszy syn z wojska wrócił i do gruntu pretendował, to będzie pierwszym do utrzymania się przy gospodarstwie, tylko ma część każdemu należną spłacić. 1803 r. [24]). Oczywiście bardzo znaczny procent powołanych nie wrócił już nigdy i ci warunkowi posiadacze utrzymali się jako prawowici właściciele.

Rodziny nie otrzymywały wiadomości z pola od niepiśmiennych synów, **tylko wracający do wsi koledzy zawiadamiali rodziców, co z tym lub owym się stało.** Na tej drodze przyszła wiadomość np. o Szymonie Michalczewskim z Koniny, że zmarł w mieście Mariahelf w 1820 r., a zaś Kazimierz Krawczyk z Jurkowa zginął na wojnie francuskiej w 1808 r. [25]).

Przytoczone tu wypadki polecenia zwrotu gruntu najstarszemu synowi zdają się świadczyć o istnieniu instytucji majoratu u miejscowego ludu. Istotnie większość zapisów przedślubnych, zachowanych w aktach spraw gromadzkich, opiewa **na najstarszego syna lub córkę,** mniejszość na najmłodszego syna, a na trzecim miejscu jako dziedzice stoją dzieci średnie. — Czy to był tradycyjny zwyczaj ludowy, czy działanie **prawa spadkowego włościańskie-**

Nowe przeszkody w kształceniu

młodzieży wiejskiej

Z dniem 1 października br. Ministerstwo Komunikacji **podwyższyło ceny biletów odcinkowych tygodniowych, miesięcznych oraz ceny biletów miesięcznych szkolnych.** Podwyżka ta objęła ceny biletów za przejazdy na krótkie odległości, a więc dotknęła **przeważnie wsie podmiejskie.** Mieszkańcy tych wsi to **małorolni,** którzy nie mogąc wyżyć na karłowatych gospodarstwach rolnych zmuszeni są dojeżdżać do okolicznych miast, aby tam dodatkowo szukać pracy, jako dzienni wyrobnicy, czy robotnicy w fabrykach. **Najdotkliwiej zaś dotknęła podwyżka cen biletów młodzież szkolną,** kształcącą się w okolicznych miastach oraz **młodzież terminującą w handlu i rzemiośle,** a dojeżdżającą ze wsi do miast. Młodzież ta dojeżdża codziennie ze szkoły do domu za miesięcznymi biletami szkolnymi. **Obecnie cena tych biletów podrożała na niektórych odcinkach do przeszło 100 proc.** (Np. bilet szkolny miesięczny na odcinku Węgrzce Wielkie — Kraków, wynoszącym 14 km. kosztował dotychczas 3.20 zł., od 1 października br. kosztuje zaś **aż 7 zł.).**

Czymże **wytłumaczyć tę nadmierną** zwyżkę cen tych biletów?

To nieszczęśliwe posunięcie w stosunku do młodzieży wiejskiej, spowoduje, iż **mała** i tak liczba kształcącej się młodzieży wiejskiej **znacznie się zmniejszy.** Jeżeli do r. 1928 wieś wysyłała do miasta swoje dzieci po naukę, bo finansowo chłop czuł się możliwie, to obecnie w ciągu dziesięciolecia (1928 — 1938) wskutek zubożenia chłopa, podniesienia opłat szkolnych braci Jędrzejewiczów, **liczba młodzieży wiejskiej, kształcącej się w mieście w średnich czy wyższych szkołach znacznie się obniżyła.** I tak na palcach można policzyć obecnie w poszczególnych gminach wiejskich młodzież kształcącą się w miastach, a występują nawet takie gminy, gdzie na lekarstwo nie ma „gimnazjalisty“, czy „licealisty“, a już nie mówiąc o dziewczynach, bo z tymi jest katastrofalnie. I jeżeli statystyki podają, iż tyle a tyle jest młodzieży kształcącej się ze wsi, to podają w tym młodzież nauczycieli, wójtów, urzędników i policjantów, mieszkających na wsi, których dzieci dojeżdżają do szkół, bądź też mieszkają w mieście na stancji. Jeżeli odejmie się liczbę tej młodzieży, to liczba kształcącej się młodzieży, pochodzącej z rodzin chłopskich i robotniczych w stosunku do ogólnej liczby chłopów i robotników, których jest w Polsce 80 proc., jest **wprost katastrofalna.** Wprawdzie p. premier Sławoj-Składkowski wprowadził stypendia gminne dla zdolnej młodzieży wiejskiej, ale to jest wszystko za mało. Zresztą w Małopolsce, ani 50 proc. gmin nie przyznało stypendiów dla kształcącej się młodzieży wiejskiej. Gminy zbiorowe w Małopolsce to jednostki przeważnie słabe gospodarczo, które z trudem mogą opłacić swój personel, nie mając pieniędzy na niezbędne inwestycje po wsiach, a o stypendiach nie ma mowy. Jeśli się weźmie pod uwagę, że rodzice odmawiają sobie od ust, aby posłać swego syna czy córkę do miasta do szkół, to widzimy, że **zwyżka biletów miesięcznych szkolnych godzi w warstwę najsłabszą gospodarczo, a najsilniejszą moralnie, w warstwę chłopską.**

I cóż z tego, iż największe autorytety w państwie głoszą, że **musi nastąpić odpływ ludności z przeludnionej wsi do miast, do handlu, rzemiosła czy innych zawodów, aby je unarodowić, kiedy tej młodzieży utrudnia się dostanie do miasta po naukę, podwyższając znacznie ceny biletów szkolnych.**

Ministerstwu Komunikacji chodzi o zwiększenie swych dochodów. Lecz dziwnym się wydaje, iż Ministerstwo Komunikacji idzie po linii najmniejszego oporu; zamiast bowiem zgodnie z opinią ogółu, **nie szuka zwiększenia swych dochodów przez ograniczenie ulgowych biletów kolejowych, z których w Polsce niestety korzysta do 80 proc. podróżnych,** lecz stara się zwiększyć swe dochody przez podwyższenie cen biletów szkolnych. **Należałoby przecież młodzieży tej pomóc, przez większe ulgi czy w opłatach szkolnych, które w stosunku do możliwości finansowej wsi są zbyt wysokie, jak i obniżyć ceny biletów szkolnych, bo w przeciwnym razie i tak nikła liczba kształcącej się młodzieży wiejskiej jeszcze bardziej spadnie, a to przecież nie leży w interesie Polski.**

J. P.



Pani Berta Howard z miasta Prarie (U. S. A.) twierdzi, że ma najdłuższe włosy na świecie. Zupełnie możliwe...



Pierwsze zdjęcie z walk pod Kantonem. Pożar miasta, który wybuchł wskutek bombardowania przez Japończyków.

Napad bandycki na listonosza

Na szosie między Płotyczą a Budyłowem, pow. Brzeżany, został napadnięty przez 4 osobników listonosz Kazimierz Pączko, zamieszkały w Budyłowie, który wiózł do agencji pocztowej pocztę z urzędu pocztowego w Jastrzębowie. Z odległości 20 kroków został zatrzymany wezwaniem napastników, a gdy strzelił do nich 4-krotnie, zresztą chybiając, **został zasypany strzałami, które zraniły go w okolicę żołądka i udo.** Pączko zaczął uciekać w pole, a dwaj napastnicy ścigali go dalej, strzelając.

Przebiegłszy 300 m., Pączko padł, a wówczas **ścigający go powrócili do towarzyszów i obrabowali wóz pocztowy, zabierając listy, w tym 5 poleconych, nie** zabrawszy jednak listów wartościowych, **niewątpliwie przez przeoczenie. Dwaj zbiegli pieszo, a dwaj na wyprzęgniętych** z wozu koniach, w **kierunku wsi Teofipólka.**

Pączkę odwieziono w ciężkim stanie do szpitala w Brzeżanach, **zmarł on jednak w czasie transportu, tuż przed szpitalem.**

Żydzi w Niemczech

będą uznani za obcokrajowców

W Niemczech **opracowano nowe prawo,** które, jeśli tak można powiedzieć, **pozbawi Żydów jeszcze tych resztek posiadanych przez nich uprawnień.** Jest to po prostu **prawo wyjmujące Żydów spod prawa.** Rzesza uznaje w nim, że Żydzi posiadają własne państwo i wobec tego wszyscy Żydzi zamieszkali na terytorium Rzeszy **uznani są za obcokrajowców, tak, że można ich prześladować, nie licząc się z żadnymi protestami państw zagranicznych.** Dla tych Żydów, którzy nie będą mogli wrócić do swych krajów, przewidziane są **obozy pracy.** Pozostali zaś **na wolności, uważani będą za zakładników. Odbywa się obecnie inwentaryzacja wszystkich majątków żydowskich w Niemczech.**

go (patent z dnia 3 kwietnia 1787 i następne) trudno rozstrzygnąć.

(Zob. Zwyczaje spadkowe włościan w Polsce przez Dr. S. i K. Grzybowskich, Warszawa 1928, strona 103).

Czy więc łączność między żołnierzem w szeregach a jego rodziną była zupełnie zerwana? — Nie u wszystkich. Rodziny pamiętały o swych braciach i synach, a nawet w miarę możności ich posiłkowały. Przykładem w tym względzie może być Józef Kowalczyk z Lubomierza, wojak przez 14 lat, abszytowany w 1808 r. w czasie wojaczki wybrał z majątku 100 złotych górskich i 40 groszy, a to:

Wychodząc z domu	40 zł. gór.	
Brat Jan zawiózł mu do Sącza	10 „ „	
Do Tarnowa	3 „ „	
Do Brzeska	10 „ „	
Pocztą do Wiednia posłane	16 „ „	20 gr.
Przez J. Chlipałę posłane	16 „ „	20 gr.
Razem	100 zł gór.	40 gr [26][27]

Ten rachunek został przy dziale spadkowym wstawiony do „porcji“ Józefa i stąd znamy poszczególne kwoty [28].

Podobnie jak ucieczka przed poborem **była dezercja z wojska zjawiskiem bardzo pospolitym.** Władze raz po raz nawoływały ludność cywilną do chwytania dezerterów i wydawaniu ich komendantom, za co była nawet ustanowiona **nagroda.** Wynosiła mianowicie według patentu z 1773 r. — 10 reńskich, tj. 40 zł. polskich. Patent zaś z 1775 r. przeznaczał za schwytanie pieszego dezertera 24 reńskie, a za konnego 40 reńskich [29]. Niezależnie od kar wojskowych, przewidzianych regulaminem, **dezerter tracił prawo do dziedzictwa** na zasadzie patentu z dnia 23 maja 1775 i z dnia 12 stycznia 1781 [30]. Władza dominialna, powiadomiona o wypadku dezercji swego poddanego wciągała nazwisko dezertera do ewidencji i stosowała bezzwłocznie skutki prawne przestępstwa, oddalając go od dziedziczenia „porcji“ z działu rodzinnego mu przypadającej. Na tej podstawie urząd gromadzki w Porębie W., rozporządzając majątkiem po Janie Kielusiaku dnia 4 marca 1816 r. postanawia: „Ponieważ Jan Kielusiak, syn i dziedzic tego majątku w stanie żołnierskim zostaje **i przez dezerterstwo popełnione** z tego się wyzuł i wydziedziczył, przeto córka, Konstancja przy całym gospodarstwie na zawsze zostaje [31]). Obok wypadków oddalenia od spadku z urzędu przez zwierzchność gruntową spotyka się w źródłach wydziedziczenia przez ojców w rozporządzeniach ostatniej woli. Tak np. Melchior Flizak z Podobina, rozporządzając majątkiem w 1827 r. wydziedziczył trzech synów „za to, że dezercję popełnili“, a całe gospodarstwo oddał najmłodszemu Joachimowi [32].

Z krótkich notatek w źródłach nie dowiadujemy się nic bliższego o kolejach życia dezerterów. Jedynie z osobą Jana Szydlaka z Podobina, lat 25, który w 1816 r. został odesłany do pułku, jako dezerter, zostało przekazanych kilka szczegółów. I on został oddalony z urzędu od spadku 23 reńskich wynoszącego. Ta kwota przypadła jego siostrze zamężnej za Walentym Jackowcem, lecz siostra zużyła ją na pokrycie szkód, wyrządzonych przez brata, który popełnił szereg kradzieży. Nadto zapłaciła 7 reńskich warciarzom, **którzy go do Nowego Sącza** odprowadzali, a jemu wręczyła 3 reńskie na drogę. „Dlatego Jan Szydlak, żołnierz, chociażby kiedykolwiek powrócił, żadnej już pretensji do ojczyzny mieć nie powinien“ — brzmi decyzja zwierzchności gruntowej [33].

19) Sprawy gromadzkie państwa Poręba W. — Rękopis.

20) Sprawy gromadzkie państwa Kasina W. — Rękopis.

Hr. Colloredo, właściciel pułku 20, zmarł w 1785 r. W 1812 r. właścicielem pułku 20. (Regimentsinhaber) był hr. Kaunitz. (G. v. Treuenfest, o. c.). Urlopnik o tym nie wie. Wynika stąd, że był rekrutem przed 1785 r. Teraz po 27 latach otrzymał powołanie do wojska.

21) Straty 20 p. poniesione w walkach z rewolucją francuską i Napoleonem, tj. w okresie 20 lat, wynosiły 198 oficerów i 12.014 szeregowców. Najbardziej skrwawił się pułk dnia 17 października 1805 r. pod „Herbrechtingen w bitwie z korpusem Murata. Tu poniósł takie straty, jakich od 124 lat, tj. od początku swego istnienia, w żadnej walce nie doznał. Niedobitki wróciły do Opawy a stamtąd do Podgórza w celu nowego sformowania. (Gustaw v. Treuenfest, o. c.). Oczywiście z tej ogólnej liczby przypada tylko pewien odsetek na naszych górali, gdyż pułk 20 w nowym czasie uzupełniał się z okręgu Opawy i Nissy, a dopiero od 1817 r. wyłącznie z cyrkułu sądeckiego (z bocheńskiego).

22) Sprawy gromadzkie państwa Poręba W. — Rękopis.

23) Księga gruntowa państwa Dobra. — Rękopis.

24) Sprawy gromadzkie państwa Poręba W. — Rękopis. Podobnie: Wawrz. Wojtyczka z Mszany G. w zapisie przedślubnym na rzecz najmłodszego syna z dnia 25. I. 1817, Zofia Czechowa z Koniny w zapisie przedśl. na rzecz córki i zięcia z dnia 5. II. 1820, Wawrz. Guzara z Lubomierza w zapisie przedśl. na rzecz córki i zięcia z d. 22. I. 1808, Jan Kubiczak z Poręby W. w zapisie przedśl. na rzecz córki z dnia 23. II. 1810 i inni.

25) Ibidem.

26) Sprawy gromadzkie państwa Poręba W. — Rękopis.

27) Złote górskie, zwane też tynfami górskimi, były dawną polską walutą z epoki przedrozbiorowej, która utrzymała się w Galicji obok oficjalnej państwowej waluty. Złote górskie były emitowane w srebrze, miedzi i banknotach. 1 zł. gór. miał wartość 15 grajcarów późniejszej monety konwencyjnej. Ta waluta cieszyła się popularnością zwłaszcza wśród ludności górskiej jeszcze w czasach przedrozbiorowych, jak świadczy dekret sądu wójtowskiego państwa Sucha. „Sąd wojtowski państwa tutejszego to uważając, aby nie było tylko po dwóch na półrolku, żeby się tym grunta nie pustoszyły, (postanowił), ażeby Leśniak oddał i wyliczył Sikorze summę złotych 93 monetą polską, **jaka w górach idzie".** 30 Jan. 1700. Księga sądowa gromad państwa suskiego. Starodawne prawa polskiego pomniki t. XII. Złote górskie znikają z obiegu około 1815 r.

28) Sprawy gromadzkie państwa Poręba W. — Rękopis.

29) Edicta et mandata.

30) Ibidem.

31) Sprawy gromadzkie państwa Poręba W. — Rękopis.

32) Sprawy Gromadzkie państwa Poręba W. Jakub Starmach z Poręby W., wdowiec, w zapisie na rzecz przyszłej żony, wspomina o najstarszym bracie Macieju, że będąc żołnierzem zdezertował i z posesji się przez to wyzuł. 20. I. 1819. — Sprawy gromadzkie państwa Poręba W. — Rękopis.

DR. SEBASTIAN FLIZAK.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Arbitraż w Wiedniu

a polityka 4 głównych mocarstw

Paryż, w listopadzie.

Ujmując w skrócie zarówno głosy prasy, jak i nastroje kół politycznych francuskich po arbitrażu wiedeńskim, postaramy się przedstawić, w jaki sposób ocenia się **na Zachodzie** stanowisko państw pośrednio i bezpośrednio zainteresowanych w konflikcie węgiersko-czechosłowackim.

FRANCJA I ANGLIA. Oba te mocarstwa, prowadzące wspólną politykę europejską, nie brały udziału w wyznaczaniu nowej granicy, gdyż wprawdzie Węgry pierwotnie wysuwały projekt, aby oddać to zagadnienie pod sąd **czterech** mocarstw, to jest Francji, Anglii, Niemiec i Włoch, ale następnie żądano jedynie tylko arbitrażu dwóch państw ostatnich, a ze strony Pragi propozycji udziału Francji i Anglii w ogóle nie przedstawiano. **Francja i Anglia tych granic, w których określeniu udziału nie brały, gwarantować nie będą.**

WŁOCHY. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że między stanowiskiem Niemiec i Włoch **istniała poważna różnica zdań.** Nagły przyjazd do Rzymu min. Ribbentropa tłumaczy się dążeniem do załatwienia tej właśnie sprawy i przeforsowania niemieckiego punktu widzenia. Według bardzo wiarygodnych doniesień i poważnych informacyj, Rzym chciał rozstrzygnąć kwestię granic węgiersko-słowackich w ten sposób, **aby nie obcinać za bardzo Słowaczyzny, która według planu niemieckiego traciła najważniejsze obszary, a natomiast przyłączyć Ruś Karpacką do Węgier.** Sprawa Rusi Karpackiej była dla Słowaków, a może w ogóle dla całej federacji czesko-słowackiej **o wiele mniej ważna, aniżeli obszary południowe.** Natomiast Niemcy sprzeciwiały się w sposób najbardziej kategoryczny wspólnej granicy polsko-węgierskiej. **Niemiecki punkt widzenia zwyciężył.** Dlaczego?

Prasa francuska podaje dwa powody. Pierwszy to kwestia podziału wpływów mocarstw „osi". Otóż granicą tych wpływów ma być **środkowy i dolny bieg Dunaju.** Niemcy zastrzegli sobie wolną rękę w Czechosłowacji i Rumunii, Włosi rezerwują dla siebie **Bałkan.** Powtóre ogromną rolę grają tu względy ideologiczne, wewnętrzno-włoskie. Oś Berlin — Rzym jest narzędziem, służącym do urzeczywistnienia haseł **faszyzmu,** jako prądu ogólno-światowego. Niejednokrotnie już Mussolini poświęcał bardzo poważne zagadnienia polityki zagranicznej na ołtarzu ideologii faszystowskiej (np. Austria). Oś działa dzisiaj na korzyść Niemiec, ale nie jest wykluczone, że jutro będzie działała na korzyść Włoch. Najmniejsza skaza na tej osi byłaby dla prądu faszystowskiego niekorzystna, a Mussolini **zgodzi się raczej na wszystko inne, aniżeli na naruszenie swojej ideologii, którą uważa za donioślejszą od wszystkich haseł dotychczasowych przewrotów społeczno-politycznych.**

WĘGRY. Kraj ten jest zależny jednocześnie od Niemiec i od Włoch. Dlatego też wspólnej granicy z Polską nie wysuwano w Budapeszcie jako „conditio sine qua non". Nie można bowiem zapominać, że rewindykacja obszarów południowych nie wyczerpie bynajmniej programu „odrodzenia Węgier". O wiele bardziej np. aniżeli na Rusi Podkarpackiej zależy Węgrom na dwóch blisko milionnach (według źródeł budapeszteńskich) ludności węgierskiej w Siedmiogrodzie, oraz na 650.000 w Banacie. **Otóż w Budapeszcie spodziewają się, że w sprawie siedmiogrodzkiej mogą im pomóc Niemcy, a w sprawie Banatu — Włosi.** Występowanie wbrew woli Niemiec byłoby na Węgrzech i niebezpieczne i niepopularne. **Przecież odzyskanie 12.000 km. kw. i blisko 1 miliona ludności zawdzięczają Węgry tylko Niemcom.**

NIEMCY. Polityka Niemiec we wszystkich sprawach środkowo-europejskich jest najzupełniej prosta i jasna. **Jakiekolwiek łączenie się państw, należących do wielkiej rzeszy ludów między Bałtykiem a Morzem Czarnym jest dla Niemiec niekorzystne.** Państwa te można uzależnić od Berlina tylko w taki sposób, że **będzie się wygrywało jedno przeciwko drugiemu.** Kwestia, kogo się dzisiaj „popiera" i kogo się jutro porzuci, jest w gruncie rzeczy tylko kwestią **taktyki. Chodzi tylko o to, aby rezultat końcowy był ten sam: rozkład Europy Środkowej, jako całości.** — „Dziel i rządź". **Chodzi o stworzenie warunków, aby te państwa z biegiem czasu do tego stopnia uzależnić od Berlina, jak uzależnia się dzisiaj Czechosłowację.** Atut „narodowościowy" jest w tym wypadku doskonałą kartą, którą można będzie wygrywać jeszcze niejednokrotnie z powodzeniem. **Reszty dokończy krótkowzroczność, jeżeli nie zupełne zaślepienie poszczególnych, bezpośrednio zainteresowanych krajów.**

O ile chodzi o sprawę Rusi Podkarpackiej, to dziennik zbliżony w sprawach polityki zagranicznej do Quai d'Orsay, „Le Temps", tak określa cele niemieckie na tym terenie:

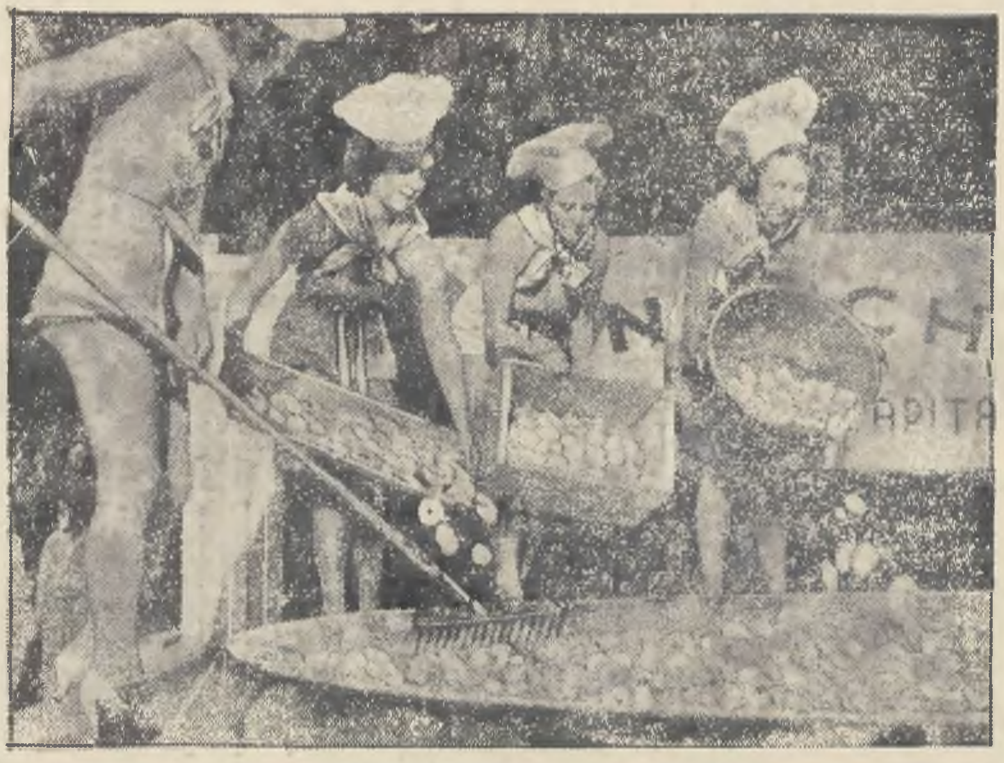
„Niemcy zdołali jeszcze raz wygrać dla swoich własnych celów zasadę „narodowościową". Ukraina Karpacka, protegowana przez Berlin, będzie mogła jutro służyć za atrakcyjne środowisko dla wszystkich innych Ukraińców. Będzie rodzajem Piemontu dla jakiegoś nowego państwa. I to rozwiązanie pozwoli Niemcom odegrać poważną rolę we wszystkich sprawach Europy Wschodniej".

CZECHOSŁOWACJA. Wywiad udzielony przez min. p. Chvalkovskygo, głównemu przedstawicielowi półurzędowego organu Palazzo Chigi, p. V. Gayda — uważa się za bardzo charakterystyczny. P. Chvalkovsky nie zawahał się oświadczyć, że nowy ustrój w jego kraju nie zapomni o doświadczeniach, jakie wyniósł obecny minister spraw zagr. Czechosłowacji z Włoch. W sprawach międzynarodowych orientacja p. Chvalkovskygo jest również jasna. **Będzie ciążył w stronę osi Berlin — Rzym...**

Oświadczenie niewątpliwie bardzo daleko idące i bardzo przykre, ale nikt nie ma tu zamiaru obrzucać za to Pragi wymysłami lub wymówkami. Sytuacja Czechosłowacji jest w tej chwili niezwykle ciężka. Nad Wełtawą starają się ocalić już nie państwo, **ale naród.** Możliwe, że w tej chwili, kiedy granica biegnie o 40 km. od stolicy, a od Pilzna o 3 km., nie można, przynajmniej na razie, znaleźć innej drogi wyjścia. Ta, którą się dzisiaj obiera jest trudna, jest może upokarzająca, ale każdy akt rozpaczy naraziłby to społeczeństwo na całkowite zniszczenie. Czechy mogłyby podzielić los dawnych Prusaków, którym zabrano nie tylko ojczyznę ale i imię. Zrównanoby ich kraj z ziemią jak kraj łużycki, jak kraj Słowian połabskich.

I tylko z wielką goryczą przypomina się, że byli ludzie, nawet w Europie środkowej, którzy zwracali uwagę na konieczność dojścia do porozumienia **wszystkich** krajów od Morza Bałtyckiego aż po Morze Czarne i Adriatyk. Wówczas ani równowaga europejska nie zostałaby naruszona, ani nie trzeba by było napróżno mobilizować we Francji i Anglii.

Tad. K.



W miejscowości Wenetchea w stanie Waszyngton w Ameryce ugotowano potworny sztrudel jabłkowy na którego przygotowanie została zużyta cała tona jabłek. Aby sztrudel wyciągnąć z pieca, musiano do tego celu użyć aż... traktoru!

Konwersja pożyczek

dolarowych

Ministerstwo Skarbu komunikuje o zawarciu w Ameryce umów w sprawie konwersji 6 proc. pożyczki dolarowej z 1920 r. i transzy dolarowej 7 proc. pożyczki stabilizacyjnej z 1927 r. na warunkach następujących: **waluty, w których wyrażone są obie pożyczki, pozostają niezmienione, oprocentowanie obu pożyczek obniżone zostało do 4 i pół proc.,** okres amortyzacji 6 proc. pożyczki dolarowej ustalony został na lat 20, tj. do 1958 r., okres amortyzacji 7 proc. pożyczki stabilizacyjnej przedłużony zostaje do 1968 r.

W związku z powyższym krajowi posiadacze wspomnianych wyżej pożyczek będą mogli przedstawiać swe obligacje do konwersji w terminie do **30 kwietnia 1939 r.** za pośrednictwem Banku Polskiego, który również udzielać będzie szczegółowych informacji o warunkach konwersji. Po konwersji przyjmowane będą jedynie obligacje 6 proc. pożyczki dolarowej, posiadające kupony począwszy od płatnego 1. 10. 1938 r. oraz obligacje 7 proc. pożyczki stabilizacyjnej posiadające kupony, począwszy od płatnego 15. 10. 1938 r. Bank Polski oraz jego oddziały rozpoczną przyjmowanie obligacji do konwersji z dniem 7 listopada 1938 r.

Na zasadzie generalnego zezwolenia komisji dewizowej Bank Polski prześle złożone do konwersji obligacje do Ameryki, gdzie zostaną one przestemplowane i zaopatrzone w nowe arkusze kuponowe, a następnie przesłane z powrotem do kraju. Obligacje skonwertowane wraz z nowymi arkuszami kuponowymi zostaną wydane osobom, które złożyły je do konwersji.

Przy składaniu obligacyj do konwersji Bank Polski opłacać będzie w nowoustalonej wysokości kupony 7 proc. pożyczki stabilizacyjnej płatne 15. 4. 1938 r. Jeśli kupony płatne 15. 4. 1938 r. nie będą dołączone do obligacji przedkładanych do konwersji, Bank Polski wypłacać będzie posiadaczom obligacyj sumę równą odsetkom półrocznym przy stopie ćwierć proc. rocznie od sumy nominalnej tych obligacji. Kupony 6 proc. pożyczki dolarowej płatne 1. 10. 1938 r. i kupony 7 proc. pożyczki stabilizacyjnej płatne 15. 10. 1938 r. opłacane będą przez Bank Polski w nowoustalonej wysokości przy wydawaniu posiadaczom skonwertowanych obligacji. Kupony od skonwertowanych obligacji obu pożyczek płatne w terminach późniejszych opłacać będzie we właściwym czasie również Bank Polski i wszystkie jego oddziały. Ze względu na obowiązujące przepisy dewizowe wszystkie kupony opłacane będą wyłącznie w walucie polskiej.

Jednocześnie ministerstwo skarbu zawiadamia, iż od krajowych posiadaczy wyżej wspomnianych pożyczek, którzy nie zechcą skorzystać z oferty konwersyjnej, Bank Polski będzie skupował obligacje na rachunek skarbu państwa po następujących kursach ważnych aż do odwołania:

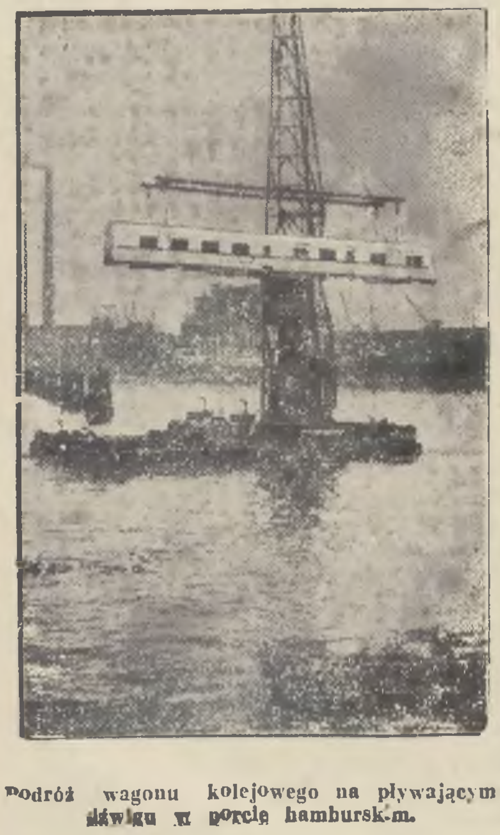
1) obligacje 6 proc. pożyczki dolarowej z **1920 r. z kuponem płatnym 1. 10. 1938 r. i następnymi po zł. 360.— za dol. 100.— wartości nominalnej.**

2) obligacje 7 proc. pożyczki stabilizacyjnej z 1927 r. z kuponem płatnym 15. 10. 1938 r. i następnymi **po zł. 450.— za dol. 100.— wartości nominalnej.**

Zaznacza się, że zawarcie umowy w Ameryce o konwersję 8 proc. pożyczki dillonowskiej 1925 r. przewidywane jest niebawem — komunikat w tej sprawie opublikowany zostanie osobno.

Ponadto ministerstwo skarbu podaje do wiadomości, że również zawarte zostały w Ameryce układy o konwersję obligacji 7 proc. pożyczki dolarowej miasta stołecznego Warszawy z 1928 r. i **7 proc. pożyczki dolarowej województwa śląskiego z 1928 r.** Oprocentowanie tych pożyczek obniżone zostało do 4 i pół proc., okres umorzenia obu pożyczek pozostał bez zmiany tj. dla pożyczki warszawskiej do 1938 r., dla pożyczki śląskiej do 1957 r.

Obligacje 7 proc. pożyczki m. st. Warszawy przyjmowane będą do konwersji przez Bank Handlowy w Warszawie s. a. i jego oddziały, obligacje 7 proc. pożyczki województwa śląskiego — przez państwowy Bank Rolny i jego oddziały. Banki te również będą informowały co do szczegółowych warunków konwersji.



Podróż wagonu kolejowego na pływającym dźwigu w porcie hamburskim.



Uczniowie jednej ze szkół angielskich w Liverpoolu głosują w czasie wyborów na swego przywódcę szkolnego.

Zamach na dyplomatę niemieckiego w Paryżu

17-toletni żyd strzelił do sekretarza ambasady Rzeszy

W ambasadzie niemieckiej w Paryżu dokonano dn. 7. 11. **zamachu rewolwerowego na sekretarza legacyjnego von Ratha.** Zamachu dokonał pewien młody osobnik, jak się później okazało 17-letni Herszel Seibel Grynszpan, urodzony w Hannowerze.

Grynszpan przybył do ambasady i domagał się, aby go w ważnej sprawie przedstawiono ambasadorowi niemieckiemu. Gdy wpuszczono go do sekretarza legacyjnego, von Ratha, oświadczył: **„Tu ma pan zapłatę za krzywdy, jakie znoszą moi współwyznawcy żydowscy ze strony pańskich ziomków w Niemczech!"**

Następnie Grynszpan szybkim ruchem dobył rewolweru i **strzelił do v. Ratha dwa razy,** poczem usiłował zbiec. Urzędnicy ambasady ujęli go jednak i oddali w ręce policji. Przybyła natychmiast policja konna, która **strzeże dostępu do ambasady.**

Von Ratha przewieziono do kliniki prywatnej, gdzie dokonano zdjęć rentgenowskich i natychmiast przystąpiono do operacji.

Stan zdrowia rannego jest groźny. W czasie operacji von Rath'owi usunieto śledzionę. Zdołano mu wyjąć jedną kulę, druga jeszcze nie usunięta.

Ambasada niemiecka zwróciła się do francuskiego M. S. Z. z **żądaniem przeprowadzenia surowego dochodzenia, co zostało jej przyrzeczone.**

Kim jest morderca?

Pierwsze dochodzenia podjęte przez policję paryską w sprawie zamachu w ambasadzie niemieckiej, doprowadziły do stwierdzenia, że Grynszpan miał już przebywać w Paryżu w ciągu sierpnia i **w połowie sierpnia prefektura miała mu odmówić przedłużenia pozwolenia na pobyt.** Wówczas miał być odstawiony do granicy.

Grynszpan miał oświadczyć, że po odstawieniu do granicy powrócił do Paryża i ukrywał się w Lasku Bulońskim, na wybrzeżu Sekwany a częściowo w Brukseli. Policja wykryła krewnych Grynszpana, zamieszkałych w Paryżu, u których zamieszkał on podczas pobytu sierpniowego. Chodzi tu o Abrahama Grynszpana, który **mieszkał w Paryżu od 20 lat jako krawiec** i prowadzi sklep konfekcji damskiej. Jest on wujem zamachowca. Oświadczył on, że **nie widział swego siostrzeńca od 15 sierpnia tj. od dnia, w którym policja paryska nakazała mu opuszczenie granic Francji.**

Oskarżony w czasie dalszego przesłuchania miał oświadczyć, że w ciągu ostatnich tygodni utrzymywał się z otrzymanej od rodziny sumy 3 tys. franków. Rodzice Grynszpana mieli być wydaleni w ciągu ub. tygodnia z granic Niemiec.

Właściciel hotelu, w którym Grynszpan zameldował się w przeddzień zamachu, oświadczył, że **zamachowiec zgłosił się do niego 6. 11. i wypełnił tylko częściowo kartę meldunkową,** zapowiadając, że w nocy przedłoży swój paszport i wypełni wszystkie pozostałe rubryki. Opłacił on pokój w hotelu za jeden dzień z góry, ponieważ przybył do hotelu bez bagażów. Rano wyszedł o godz. 8.30 z hotelu, zapowiadając, że wkrótce powróci.

Kondolencje Daladiera

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Paryża, że premier Daladier **złożył na ręce ambasadora niemieckiego wyrazy głębokiego ubolewania w imieniu własnym i rządu francuskiego w związku, że zranieniem sekretarza ambasady, von Rath'a,** prosząc jednocześnie o wyrażenie ubolewania rządowi Rzeszy.



Obrazek z motocyklowych zawodów terenowych w Anglii, zorganizowanych przez oddziały zmotoryzowane.

Niedziela katastrof

Zabawa przerwana straszliwym pożarem

W jednym z większych domów na głównej arterji w Oslo, wybuchł pożar w atelier fotograficznym, mieszczącym się na 4-tym piętrze gmachu, gdzie w chwili katastrofy, odbywała się zabawa. Jedyną osobą, która **ocalała, była kobieta,** która na kilka minut przed wybuchem pożaru udała się do domu. Kiedy strażacy przybyli na miejsce katastrofy około godziny 3-ej rano, górne piętra domu **były w płomieniach.** Na ulicy leżały zwłoki **4-ch osób,** które nie mogąc opuścić płonącego atelier, **wyskoczyły przez okna.** Po kilku godzinach pożar zdołano opanować. O świcie strażacy **odnaleźli zwłoki 13-tu ofiar katastrofy** wśród zgliszcz atelier fotograficznego i obok drzwi prowadzących do zakładu fotograficznego. Zwłoki ofiar katastrofy są prawie całkowicie zwęglone i **zidentyfikowanie ich jest prawie zupełnie niemożliwe.**

* * *

W Arguliu koło Sibiu (Siedmiogród) banda cyganów spożyła mięso chorej na wściekliznę świni, wskutek czego 13-tu spośród nich już zmarło, 20-tu zaś walczy w szpitalu ze śmiercią.

* * *

W czasie przejazdu przez most na Serecie pod Gałaczem auto kupca Alfonsa Francovici wpadło do rzeki. Żona kupca wraz z synkiem utonęła, sam on zdołał się wyratować. Francovici już po raz czwarty przeżywa ciężką katastrofę samochodową, przy czym zawsze wychodzi bez szwanku.

* * *

Trąba wodna nawiedziła okolice Ben Ahmed w odległości 80 km. od Casablanki, powodując powódź wskutek której **zginęło 13 tubylców.**

* * *

Na dworcu w Buenos Aires pociąg wpadł na zaporę. Około **30 osób odniosło rany.**

* * *

W Cluj miała miejsce katastrofa lotnicza. Mianowicie dwa samoloty wojskowe zderzyły się w powietrzu. **Jeden z lotników uratował się przy pomocy spadochronu, drugi jednak zginął na miejscu.**

Kazimierz Golba

„Młodzieżowcy"

Powieść z lat 1932-1936

30

Słabość Olgi nie była wcale tak ciężka, jak się Marianowi wydawało. Po dwóch dniach opuściła Frauenspital przy Schanzenstrasse, gdzie ją sprytna Emma skierowała. Ona jedna instynktem odgadła, co w trawie piszczy. Bo to nie wyrostek robaczkowy, lecz forsowne wycieczki zagroziły istnieniu przyszłego potomka Proroków.

Olga była zaskoczona, że owoc jej miłości z Marianem, tak zresztą naturalny, zapowiada się już tak wcześnie. Przekreślało to w znacznej mierze plany, jakie wiązała z Bernem i dalszą podróżą, a zwłaszcza z przeprawą, jaka czekała ją w kraju na łonie własnej rodziny. Krępowało to znacznie swobodę jej ruchów i zmuszało do różnych ostrożności.

Prorok natomiast ustosunkował się do swego przyszłego ojcostwa bardziej beztrosko. Widział w nim nie bez dumy objaw pewnej konsolidacji problemów życiowych, zapowiedź utrwalenia swojej pozycji społecznej.

Bezpośrednim skutkiem szpitalnego odkrycia było odwołanie planowanych wycieczek w Alpy berneńskie. Nie pojadą już z Emmą do czarodziejskiego Interlaken, nie będą też „zdobywać" lodowców Jungfrau i Materhornu za pomocą... kolejki linowej. Należało poprzestać na widokach, jakie dawała terasa kursaalu „Schänzli" dla gołych oczu lub przez automatyczną, podobną do armaty lunetę, która po wrzuceniu 10 centimów otwierała się sama na śnieżną panoramę alpejską.

Po Bernie wędrował jednak Prorok sam. Olga siedziała w luksusowym hotelu przy Bubenberg-Platz, gdzie ku wzruszeniu papy Grütli pomagała Emmie w dorocznej hotelowej praktyce. Stary Szwajcar traktował ją również jako praktykantkę, co w jego oczach nadawało udzielanej Prorokom gościnie charakter służbowo-handlowy, czyli zgoła nie krępujący. Prorok czuł, że Emma wolałaby pokazywać mu osobliwości rodzinnego miasta, lecz poprzestał tylko na jej ustnych informacjach. Nie chciał brać na sumienie dziewczyny, która mimo całą szlachetność i uczciwość gotowa była przy nim w każdej chwili stracić panowanie nad sobą. Nie mógł również ryzykować swojej na jej uległość odporności.

W ostatni dzień pobytu wybrali się wreszcie we trójkę tramwajem na Bärengraben za Nydeckbrücke. Olga i Emma miały sto pociech, rzucając bułki i słodycze niedźwiedziom, które wałęsały się po dnie głębokiego, jak studnia, suchego, kamiennego basenu. Brunatne, w chłodzie i cieniu pogrążone misie, stawały na dwóch łapach, wyprostowane, do ludzi przebranych podobne, z łbami wzniesionymi do góry i przednimi łapami, rozłożonymi w geście proszącym — po ludzku. Marian nie umiał zachwycać się tym godzinami, więc odszedł po chwili do sąsiedniego kiosku na słodkie mleko z lodu. Liczył na to, że w każdym razie Emma zwróci uwagę na jego odejście.

Nie mylił się, bo panna Grütli znalazła się wkrótce przy kiosku mlecznym, skoro Olga zaczęła szkicować portrety stojących po ludzku niedźwiedzi

— Nie lubi pan zwierząt?

— Zastanawiam się właśnie, co ważniejsze: zwierzęta czy — Szwajcaria.

— Cóż znowu?

— Bo cenny czas poświęcamy niedźwiedziom, nie zwiedziwszy jeszcze pałaców rządowych, ani parlamentu związkowego. Chciałbym ostatecznie zobaczyć, co za cuda macie w tych długich „Bundeshäuser", które od strony rzeki przypominają mi rezydencję królewską w Budapeszcie.

— Myśli pan o wyjeździe? Tak źle panu u nas?

— Jest mi za dobrze i taki stan właśnie dłużej trwać nie może. Trzeba go przeciąć.

W oczach Emmy zakręciły się łzy. Nic już nie mówiła.

Zgodnie z życzeniem Proroka zwiedzili w tym dniu siedzibę władz naczelnych związku szwajcarskiego, nie używających jednak ministerialnych tytułów. Kompleks wspaniałych gmachów był pomnikiem i symbolem więzi, łączącej skostniałe w wielowiekowym partykularyźmie kantony-państewka, przecięte upartą siatką nieszkodliwych jednak granic.

W wielkim holu, mieszczącym wspaniałe schody, posągi, marmury i palmy, zagadnął Prorok Emmę:

— Niech mi pani powie, co was właściwie łączy, zaciekłych i obcych sobie, różnojęzycznych kantoniarzy?

— Na kantoniarzy zgoda! — zacietrzewiła się od razu. — Na zaciekłych i różnojęzycznych także! Lecz nie na obcych, bośmy nie obcy sobie. Łączą nas wieki wspólnego losu, praca i umiłowanie wolności. Łączy nas ten krzyż biały w czerwonym polu, który pan widzi przed sobą. Krzyk ten widnieje na naszych frankach, których zazdrości nam świat — i wy także — na czapkach naszych oficerów i na sztandarach pułków... Pieniądz i armia...

— Panno Emmo! Już się poddaję, tylko nie tak militarystycznie! Mam dla was wielki szacunek, póki nie pokazujecie bagnetów. Dla argumentu siły nie czuję poważania. Konieczność ciągłej obrony i straszenia się armiami dowodzi tylko, że kultura ludzka od czasów pierwotnych nie postąpiła krokiem.

— To jego konik — dorzuciła wyrozumiale Olga.

Nazajutrz rano opuścili Berno. Emma towarzyszyła im do Zurychu, gdzie zatrzymali się przez kilka godzin. Największe miasto Szwajcarii zwiedzili tylko pobieżnie, przejeżdżając przez główne ulice taksówką. Najdłużej zatrzymali się na pięknej promenadzie nad brzegiem zuryskiego jeziora, gdzie właśnie odbywały się regaty żaglówek. Malowniczość krajobrazu nie dała się jednak porównać z Lemanem. Brakło potęgi i rozmachu natury. Zauważyli to zgodnie.

Prorok proponował skok do Rapperswilu. Należało hołd oddać polskim pamiątkom na obczyźnie. Okazało się jednak, że przez tę wycieczkę musieliby zatrzymać się w Zurychu do następnego dnia, na co nie mogli już sobie pozwolić.

Nadeszła odwlekana długo chwila rozstania się z Emmą. Dziewczyna nie chciała jeszcze stracić ich z oczu i była gotowa jechać z nimi aż do granicy austriackiej w Buchs (St. Gallen). Ledwo jej wytłumaczyli, że nie ma sensu całą noc się poniewierać, niech raczej wybierze się do nich, do Polski, gdy tylko się zagospodarują.

Był to — praktycznie biorąc — zwrot retoryczny, nie mniej jednak w owej chwili okazał się zbawczym, bo stwarzał fikcję dalszego, nieprzerwanego trwania ich zażyłych stosunków. Emma, wypłakawszy się w ramionach Olgi i zadowoliwszy się ucałowaniem swych rąk przez Mariana, została na peronie w Zurychu, wymachując długo chusteczką za uwożącym ich coraz szybciej pociągiem.

Gościnną ziemię szwajcarską, na której zostało jej zapłakane serce, otulała pośpiesznie noc.

— — — — — — — — — — — —

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rewelacje o niedoszłej wojnie

Stosunki czesko-niemieckie są już na tyle pokojowe, że obie strony mogą wyjawiać niektóre tajemnice niedoszłej wojny.

Jedna z czeskich agencyj poinformowała świat o kosztach budowy fortyfikacji. Punkt wyjścia rozważań jest raczej **finansowy.** Chodzi o wykazanie że Czechosłowacja nie mogła zbankrutować, bo na fortyfikacje nie wydała ani kilkudziesięciu ani nawet kilkunastu miliardów koron czeskich. Fortyfikacje — twierdzą Czesi — budowane były bardzo oszczędnie i kosztowały **nie całe 2 miliardy koron czeskich.** Korona w ostatnich paru latach przedstawiała różną wartość, ale w każdym razie byłoby to nie więcej jak 400 mil. złotych.

Należy przyznać, że jak poprzednio propaganda czeska **wyolbrzymiała** fortyfikacje, tak teraz prawdopodobnie **pomniejsza** ich znaczenie. Musiały chyba kosztować trochę więcej. Trzeba jednak przyznać Czechom rację, gdy powiadają, że fortyfikacje nie są wydatkiem zupełnie straconym. Przede wszystkim zatrudniono bezrobotnych, którzy w przeciwnym razie musieliby dostawać zasiłki. Materiału budowlanego (cement, cegła, stal) dostarczyły firmy **krajowe,** które z tytułu **zwiększonych dochodów wpłaciły wyższe** podatki. Niektóre fortyfikacje pozostały Czechosłowacji, a z utraconych zabrano broń i urządzenia.

Na jakiej długości rozciągały się fortyfikacje czeskie? Należy pamiętać, że Czesi nie potrzebowali fortyfikować niektórych, szczególnie niedostępnych gór. Z drugiej strony wiadomo, że od marca 1938 r. fortyfikowano także dawną granicę **austriacką,** a od maja — także **polską** na Śląsku Cieszyńskim. Gdyby fortyfikacje miały tylko 400 kilometrów długości (zagrożone granice były o wiele dłuższe), to wydatek wynosiłby zaledwie 1 mil. zł. na 1 kilometr. Jest to bardzo mało, nawet gdyby się przyjęło, że do kosztów nie wlicza się broni i niektórych urządzeń.

Fortyfikacje mogą być tańsze lub droższe. Koszty zależą od tego, ile się buduje linii obronnych, jak głęboko wkopane są forty, jaką grubość mają pancerze ze stali i betonu, jakie są koszty robocizny, gruntów, które trzeba wykupywać etc. Na ogół można przyjąć, że na każdy kilometr ufortyfikowanego frontu trzeba wydać przynajmniej 3 mil. zł. Przy budowie „linii Maginota“ wydano zapewne więcej niż 10 mil. zł. na każdy kilometr frontu. Niemiecka „linia Siegfrieda“ będzie chyba jeszcze droższa, jeśli — jak mówił Hitler — ma powstać aż 17 tys. punktów oporu. — Najmniejszy z takich punktów to gniazdo karabinów maszynowych. Otóż opancerzone gniazdo musi kosztować około 100 tys. zł. Na każdy kilometr frontu powinno ich przypadać przynajmniej 10. A trzeba jeszcze zbudować stanowiska dla artylerii, forty, podziemne magazyny, hangary, szpitale etc.

Jeśli fortyfikacje czeskie przedstawiały się istotnie znacznie gorzej niż ogólnie sądzono, to widocznie pieniądze wydawano przede wszystkim na uzbrojenie armii. Nie była to taktyka zła. Jeśli nie można obu rzeczy robić **równocześnie,** to najpierw należy zaopatrzyć wojsko w dobrą broń (armaty, samoloty, czołgi), której można użyć **wszędzie,** a dopiero potem budować fortyfikacje, które mogą być **wykorzystane tylko na pewnym obszarze.**

Jakkolwiek tam było z tymi fortyfikacjami, w każdym razie do ataku na nie przygotowały Niemcy 10 korpusów. — Stwierdził to oficjalnie major Wedell z berlińskiego sztabu generalnego w wywiadzie radiowym.

Mówiąc o fortyfikacjach czeskich maj. Wedell oświadczył, że rozplanowanie ich było doskonałe, lecz są one niekompletne, a uzbrojenie było zupełnie niewystarczające. Armia niemiecka od dłuższego czasu ćwiczyła się w zdobywaniu fortyfikacji, to też szybkie zwycięstwo nie ulegało żadnej wątpliwości.

Maj. Wedell nie powiedział jasno, na co głównie liczyła armia niemiecka. — Wspomniał tylko o eskadrach czołgów różnej wielkości i „innych środkach“. Prawdopodobnie miał na myśli gazy i to **parzące (np. iperyt),** przed którymi nie chroni zwykła maska zabezpieczająca tylko drogi oddechowe. Przed gazami parzącymi chronią specjalne ubrania, dość kosztowne, w które armia czeska zapewne zaopatrzona nie była.

10 korpusów to prawdopodobnie większość armii niemieckiej. Niegdyś Hitler zapowiadał tworzenie 12 korpusów (**łącznie 36 dywizyj), później coś przebąkiwa**no, że powstaje korpus 13-ty i 14-ty, po zaborze Austrii Trzecia Rzesza wzmocniła się co najmniej o 2 korpusy, może potem powstały jeszcze inne, ale w sumie tych korpusów nie było chyba więcej jak 17—18. Jeśli 10 ustawiono nad granicą Czechosłowacji, to widocznie armię czechosłowacką oceniano **bardzo poważnie,** względnie chciano wojnę **na tym** froncie ukończyć bardzo szybko.

Gdzie były pozostałe korpusy niemieckie? Trzy lub cztery stały nad Renem, strzegąc „linii Siegfrieda“, która jeszcze gotowa nie jest. Co najmniej 1 korpus znajdował się w Prusach Wschodnich, których z wojska ogołacać Hitler nie może ze względu na położenie geograficzne.

Rzecz ciekawa, że tylko 500 samolotów niemieckich miało współdziałać z armiami, uderzającymi na Czechosłowację. Gdzież olbrzymia reszta? Prawdopodobnie nad granicą Francji. Armia francuska nie wiele mogła pomóc Czechosłowacji, ale **samoloty francuskie mogły przelatywać nad „linią Siegfrieda“.** To też nad Renem musiał Hitler pozostawić ze 2 tys. samolotów. Liczył się też chyba z nalotami samolotów sowieckich na Prusy Wschodnie i hydroplanów angielskich na wybrzeże Morza Północnego. Granicę polską uważały Niemcy za spokojną.

10 korpusów więcej będzie miał teraz Hitler do ofensywy w innym kierunku. A nawet 11, bo nowy korpus powstaje w Sudetach. **Wad.**

Masowe aresztowania ludowców

w Kielecczyźnie

Na terenie całego województwa kieleckiego policja przeprowadza wśród ludowców liczne rewizje i aresztowania. Niekiedy mają one charakter masowy. Na przykład w dniu 3 listopada br. policja aresztowała **w Czarnowie pod Kielcami 13 członków S. L.**

LISTA ARESZTOWAŃ LUDOWCÓW NA TERENIE WOJ. KIELECKIEGO

1) **Józef Maślanka,** wieś Szczytniki, pow. Stopnica art. 104 i 156 k. k.

2) **Piotr Pawlina** ze Stopnicy art. 104 i 156 k. k.

3) **Józef Liszaj,** wieś Dziesławice, pow. Stopnica art. 127, 128, 132 i 156 k. k.

4) **Jan Matusik,** wieś Badrzychowice, pow. Stopnica art. 156.

5) **Kornaś,** wieś Badrzychowice, pow. Stopnica art. 156.

6) **Stachowicz Józef,** Janowice, pow. Stopnica art. 156.

7) **Mędryk Jan,** wieś Ligota, pow. Miechów.

8) **Detko Antoni,** wieś Czarnów, pow. Kielce.

9) **Wiktor Jedynak,** wieś Czarnów, powiat Kielce.

10) **Michta Władysław,** wieś Czarnów, pow. Kielce.

11) **Cedro Franciszek,** wieś Czarnów, pow. Kielce.

12) **Cedro Stanisław,** wieś Czarnów, pow. Kielce.

13) **Grabka Stanisław,** wieś Czarnów, pow. Kielce.

14) **Wróblewski Jan,** wieś Czarnów pow. Kielce.

15) **Morengiel Stanisław,** wieś Czarnów, pow. Kielce.

16) **Augustyn Franc.,** wieś Czarnów, pow. Kielce.

17) **Augustyn Antoni,** wieś Czarnów, pow. Kielce.

18) **Wasik Stanisław,** wieś Czarnów, pow. Kielce.

19) **Majchrzyk Michał,** wieś Czarnów, pow. Kielce.

20) **Skowron Stanisław,** wieś Czarnów, pow. Kielce.

21) **Łach Jan,** wieś Posądza, pow. Miechów.



Ciano i Ribbentrop we Wiedniu.

Deklaracje

Podpisany **Bronisław Kozłowski,** rolnik w Holendrach ad Podhajce oświadcza, że końcowy ustęp artykułu p. t. „Świętokradztwo w Podhajcach“ w Nrze 29. Tygodnika „Piast“ z dnia 17 lipca 1938 dotyczący WP. Tadeusza Kromera w całej swojej treści był zmyślony i mijał się z prawdą, wobec czego podpisany cofa wszelkie zawarte w tym artykule zarzuty przeciw osobie WP. Tadeusza Kromera, przeprasza go za wyrządzoną mu niesłusznie i lekkomyślnie krzywdę moralną, a zarazem jako ekspiację składa na Fund. Obrony Narod. kwotę 25 zł.

Holendry, dnia 18. października 1938.

Kozłowski Bronisław.

*

Niniejszem oświadcza p. **Stanisław Słupek,** jako odpowiedzialny redaktor tygodnika „Piast“, że ustęp ostatni artykułu p. t. „Świętokradztwo w Podhajcach“ w n-rze 29 z dnia 19 lipca 1938 r., dotyczący **WP. Tadeusza Kromera polegał** na zupełnie fałszywych i nieprawdziwych informacjach, **wobec czego odwołuje niniejszym** tę część artykułu, jako w zupełności niezgodną z prawdą i zawierającą zmyślone fakty, przeprasza WP. Tadeusza Kromera za mimowoli wyrządzoną Mu krzywdę moralną.

Kraków, dnia 18 października 1938 r.

Stanisław Słupek.

Od Administracji

Ze strony naszych Czytelników otrzymujemy ustawiczne skargi na nieregularne doręczanie „Piasta“. Wyjaśniamy P. T. Czytelnikom, że wszelkie reklamacje należy w pierwszym rzędzie kierować wprost do urzędów pocztowych, które rozdzielają przesyłki gazet dla poszczególnych prenumeratorów na podstawie „Kart Prenumeraty“ i bezwzględnie winny doręczać adresatom „Piasta“.

Większa ilość naszych P. T. Prenumeratorów przesyła nam kwoty zł. 2.— na kwartalną lub zł. 4.— na półroczną prenumeratę. Zaznaczamy, że tylko całoroczna prenumerata wpłacona jednorazowo kosztuje zł. 8.—, natomiast prenumerata kwartalna wynosi zł. 2.50, a półroczna zł. 4.50. O ile ktoś przesyła mniejsze kwoty, to zalicza mu się odpowiednio mniejszy termin wysyłki „Piasta“.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

KURS SPOŁECZNO-POLITYCZNY KOBIET

członkiń Stron. Lud. rozpocznie się w Krakowie dnia 15 listopada i trwać będzie do 15 grudnia br.

(Podana w poprzednim numerze „Piasta“ data rozpoczęcia kursu **na 10** listopada, **została przesunięta na dzień** 15 listopada).

—o—

ZJAZD KÓŁ MŁODZ. W. „ZNICZ“ W LIMANOWSKIEM

W dniu 13 listopada (niedziela) o godzinie 10-tej rano w Domu Robotniczym (w sekretariacie) **w Sowlinach** odbędzie się **zjazd Kół Mł. W. „Znicz“.** Sprawy bardzo ważne, przybycie obowiązkowe.

Za zarząd Zw. Mł. Wiej. „Znicz“
Michorczykówna, sekretarz.

POWIAT KRAKÓW.

Pragnąc ustalić plan działania Komisji Gospodarczej S. L. w powiecie krakowskim, przewodniczący w porozumieniu z prezesem Zarządu Powiatowego S. L. zaprasza członków jej na posiedzenie, które odbędzie się **dnia 20. 11. br., t. j. w niedzielę o godz. 10-tej,** w lokalu redakcji „Piasta“.

prezes **Jan Gajoch** — **przew.** Kom. Gosp. **Antoni Baranik**

Odpowiedzi Redakcji

WP. Michał Kuflowski, pow. Wadowice. „Piasta“ wysyłamy od dnia wpłacenia prenumeraty, trzeba reklamować na poczcie.

Koło Ludowe w Jaźwinach, pow. Dębica. Kierownictwo Sekcji Kobiet w Krakowie bardzo chętnie wyśle Wam instruktorkę do przeprowadzenia gospodarczego kursu dla kobiet w Waszej okolicy. Warunki podane. O sztuczkę teatralną postaramy się i powiadomimy. Gdyby „Piast“ dostawał, jak inne pisma, subwencje, lub gdyby chłopi więcej świadczyli na swoje pisma, napewno mógłby częściej wychodzić, jak to proponujecie. Niestety, dziś dobre chęci u nas są, tylko pieniędzy na tyle niema. Za wiadomości dziękujemy i prosimy o dalszą pamięć.

Sekcja Kobiet w Rudzie, pow. Łańcut. Pieniądze na drugą prenumeratę otrzymaliśmy, „Piasta“ wysyłamy. Dziękujemy za pozdrowienia i propagandę pisma. Szczęść Boże w dalszej pracy, która tak dobrze się rozwija. Wszystkie sekcje kobiet powinny tak pracować, toby i organizacja i pismo nasze lepiej stało.

WP. Maria Gawlik, pow. Dębica. Udzielimy wyjaśnień po zasięgnięciu informacji w Banku Rolnym.

WP. Agnieszka Ptakowa, pow. Dąbrowa. Termin rozpoczęcia kursu dla kobiet w Krakowie został przesunięty na dzień 15 listopada. Kurs potrwa do 15 grudnia. Trzeba koniecznie przesłać wcześniej do Zarządu Okr. zgłoszenie na kurs.

WP. Józef Sadłowski, pow. Brzesko. Broszury samorządowe wkrótce wyślemy, po otrzymaniu ich z Naczelnego Sekretariatu Stronnictwa.

WP. Jan Guzy, pow. Gorlice. Trzyletnie moratorium dla spłaty długów rolnych trwało od 1 października 1935 r. do 1 października 1938 r. W czasie moratorium należało płacić tylko procent od kapitału, obecnie trzeba płacić procent i raty kapitału według ustawy (dług rozłożony na 14 lat w ratach półrocznych), lub według orzeczenia Urzędu Rozjemczego. Te sprawy omawialiśmy już kilkakrotnie w „Piaście“.

WP. W. Frankowicz, pow. Mielec. Za przesłaną korespondencję dziękujemy. Niepowodzenia wśród chłopów p. Skrzypka to dowód, że chłopi nie dadzą się już dziś byle komu naciągać i że po ich barkach nie można się piąć do swego interesu. Czas już był ku temu najwyższy.

Kronika Śląska

T T-wa Teatru Polskiego w Cieszynie. Aby uniknąć pomyłek i straty czasu zawiadamia się pt. miłośników teatru, że przedsprzedaż biletów do teatru polskiego odbywać się będzie odtąd w księgarni Dziedzictwa w Cieszynie, Plac Św. Krzyża nr. 1 (naprzeciw kościoła parafialnego). Telefon nr. 1361. Bilety na akademię w dn. 11 listopada 38 r. są już tam od nabycia.

Zamarski (Od kiedy policjant ajentem Ozonu). Donoszą nam, że afisze zwołujące wiec ozonowy w Zamarskach rozlepiał st. posterunkowy z Ogrodzonej p. Kasza. Od kiedy to policjant jest funkcjonariuszem Ozonu?

Kostkowice („Wiec“ Ozonu). Na zwołany u nas wiec Ozonu przybył p. dr. Kotas. Zdziwił się nie mało, gdy na sali zobaczył prócz swoich dwu kadzichłopów, oprócz kierownika szkoły, dziesięciu ludowców z prezesem Koła Ludowego w Kostkowicach i z p. mgr. Kaletą na czele. Pod koniec zebrania zapłacony gminny posłaniec przygnał paru fornali z państwowego folwarku, tak że liczba zebranych już razem z referentami i policją wynosiła dosłownie 23 osoby.

Najpierw przemówił dr. Kotas ozoniarz, potem mgr. Kaleta ludowiec. Dyskusji nie było, bo nie... życzono jej sobie.

Cieszyn (Targi na bydło i nierogaciznę). Zarząd miasta Cieszyna podaje do wiadomości, iż w myśl zarządzenia tutejszego starostwa z dnia 29 października br. od pierwszego listopada br. będą się odbywały regularnie przetargi na zwierzęta racicowe i to dla miasta Cieszyna (Wschodniego i Zachodniego) na targowicy „Pod Bazem“ na trzodę chlewną w każdą pierwszą sobotę po 1-szym i w każdą pierwszą sobotę po 15-tym. Na bydło rogate raz w miesiącu pierwszy poniedziałek po 1-szym. Na spędy mogą być dopuszczane zwierzęta racicowe za świadectwami miejsca pochodzenia wystawionymi na prosięta po dwie sztuki oraz na świnie i bydło po 1-nej sztuce jedynie z gmin wolnych od pryszczycy.

Istebna (Zgon). Zmarł tutaj po dłuższej chorobie ś. p. Tomasz Legierski. Pogrzeb zmarłego odbył się w dniu 26 października br. przy licznym udziale miejscowych obywateli oraz różnych związków. Kazanie żałobne wygłosił ks. prałat Grim.

Wiślica (Ozonowy filozof na zgromadzeniu). W niedzielę 30 października przybył do nas ozonowy filozof z Cieszyna niejaki Tomiczek i opowiadał nam różne koszałki opałki. Ponieważ tutejsi obywatele nie przejmowali się zbytnio jego mądrościami, co też referent sam zauważył, więc zaczął chwalić Witosa, który jego zdaniem musi się upokorzyć itd., ale i to nie chwyciło, bo te jego wywody nie trafiły do przekonania chłopów. To też obywatele miejscowi wywody p. referenta przyjęli grobowym milczeniem.

Gdy p. referent Tomiczek do nas przyjechał samochodem, był uśmiechnięty, a chłopi byli poważni i skupieni. Jak p. referent odjeżdżał minę miał kwaśną, a chłopi się uśmiechali.

Przy niniejszym zaznaczamy, że u nas nie ma jeszcze koła Stronnictwa Ludowego i do tej pory tutejsi obywatele z małymi wyjątkami byli zwolennikami sanacji, obecnie jednak patrzą powoli inaczej na życie. Dosyć już było tego bujania.

Obecni.

Grodziec (Z zebrania Ozonu). W niedzielę przed wyborami zjechali do Grodźca agitatorzy ozonowi w osobach insp. straży Matusiaka z Bielska i Habichta, obszarnika z Grodźca. Pierwszy z nich wygłosił chwalebny referat o obowiązku obywateli glosowania na niego — nie czekając dyskusji, wsiadł do samochodu i odjechał w stronę Bielska. Zaś drugi referent t. j. p. Habicht począł w swym arcy mądrym referacie straszyć obecnych, że kto do wyborów nie pójdzie, będzie uważany za zdrajcę Polski. Gdy mu obecny na sali góral, obywatel z Brennej przeczytał z gazety wyjątek z Kodeksu Karnego, p. Habicht się zląkł i zebranie rozwiązał, poczem przeprowadził dyskusję ze swyli fornalami.

Brenna (Zgromadzenie Ozonu). W dniu 30 października przybył do nas p. poseł Palarczyk i przedstawiał nam jak mógł najlepiej dobrodziejstwa ozonowe w Polsce. Widząc, że chłopów nie przekonał — w dyskusji jaka wywiązała się po jego referacie — przyznał, że chłopi mają rację. Dziwimy się skąd p. poseł Palarczyk nabrał takiej odwagi.

Cieszyn - Bobrek (Zgon). W dniu 13 października br. zmarła po ciężkiej chorobie ś. p. Katarzyna Bobkowa w 76 roku życia. Zmarła była matką znanego działacza na niwie ludowej, prof. Bobka.

Wisła-Malinka (Chcieli nas zaozonować). W ubiegłym miesiącu przyjechał do nas dr. Kotas, notariusz z Cieszyna, uciekinier ze Stronnictwa Ludowego z 1930 r. i chciał nas zaozonować. Obywatele tutejsi zorganizowani w Stronnictwie Ludowym potraktowali ozonowego referenta tak, jak się mu to należało, jednym słowem, wykpili co się dało, aż mu mina zrzedła.

Wisła — Jawornik (Ozonowiec dostał od swojego). Zawitał do nas po długiej nieobecności znany przeskoczek ze Stronnictwa Ludowego do BBWR, później do N. Ch. Z. P., a obecnie do OZN, mądry, inteligent z doktoratem, notariusz Kotas z Cieszyna. Przybył do Wisły na agitację przedwyborczą, ale mu się nie powiodło, bo go sami swoi zaatakowali za jego „stałą i madrą“ politykę. Sądzimy, że mu to na dłuższy czas wystarczy.

Niestety, są ludzie, którzy handlują przekonaniami jak żyd starymi szmatami.

Obecny

ZE ŚLĄSKA ZAOLZAŃSKIEGO

Kto jest obywatelem polskim? W Dzienniku Ustaw ogłoszona została nowela do ustawy o obywatelstwie, z której wynika, że wszyscy ci, którzy na Śląsku Zaolzańskim na terenie, zajętym przez Polskę, mieszkali przed 1 listopada 1918 uznani są za obywateli Rzeczypospolitej Polskiej. Osoby narodowości polskiej, które na tym terenie zamieszkiwały do 1 października 1938, stały się automatycznie obywatelami polskimi.

Ilość gimnazjów na Zaolziu. Władze szkolne postanowiły uruchomić na terenie Śląska za Olzą 5 nowych gimnazjów polskich. Łącznie zatem z istniejących od 30 lat jedynym gimnazjum polskim w Orłowej ilość zakładów średnich na terenie Śląska Zaolzańskiego wynosi obecnie 6. Gimnazja te utworzone zostały w następujących miejscowościach: w Cieszynie Zachodnim, Jabłonkowie, Orłowej, Frysztacie i Boguminie.

W sprawie podań o posady. Izba Przemysłowo-Handlowa w Katowicach, Ekspozytura w Cieszynie Zachodnim podaje do wiadomości, że wszystkie podania o posady w przedsiębiorstwach zaolzańskich skierowane zostały do Zw. Polaków w Cieszynie Zachodnim, który przeprowadzał rejestrację kandydatów poszukujących zajęcia. Obecnie napływające podania kierowane są do starostwa w Cieszynie Zachodnim i Frysztacie, które prowadzą ewidencję kandydatów ubiegających się o posady i gdzie zwracają się również przedsiębiorstwa, mające zapotrzebowania na pracowników. Pierwszeństwo przy obsadzaniu stanowisk mają pracownicy pochodzący z powiatu frysztackiego i cieszyńskiego, zaś kandydaci z innych dzielnic Polski uwzględniani będą w razie braku sił miejscowych. Napływ podań jest ogromny, przekraczający wielokrotnie zapotrzebowanie, to też z nadesłanych podań tylko nieliczne mogą być rozpatrzone przychylnie.

Dobracice (Postrzelenie przodownika Straży Granicznej). We wtorek, dnia 1 listopada br. na granicy polsko-czechosłowackiej postrzelono przodownika Straży Granicznej ś. p. Franciszka Młyńskiego, którego przewieziono do Śląskiego Szpitala w Cieszynie, gdzie w czwartek zmarł z odniesionych ran.

Tekla Klebetnica



Moi mili ludeczkowie! Byłach wóm też w Zakopanem boch chciała widzieć tyn balón co to mioł jechać do straconej stwory na miesiączek. Jak żech przijechała do Zakopanego, potkałach tam na Krupówkach pieknego gorola Wacka i pytom sie go — na kaź to tu mocie tyn wielki balón co to mo jechać do stracónej stwory na miesiączek? A łón mi powiado — ho! ho! ho! babeczko, to jest aże w Chochołowskij dolinie, tam musicie jechać automobilym lebo autobusowym. A tam sie będzie na co podziwiać!, bo przeca kuriorek krakowski już kilkanoście razy pisoł ło tym, a kole tego. Tóżech wom ludeczkowie wziyna nogi na ramie i hajdy ku autobusu, ale w autobusie było ludzi na prane jak kasze w garcu i ani rusz nie wleziesz człowiecze z koszym i paryzolym. Puściłach sie piechty do tej Chochołowskij doliny, a szłach wóm ludeczkowie aże trzy godziny. Prziszłach na miejsce i zdaleka żech już widziała takom wielkom banie, jak na tureckim kościele, a kole tego kręciło sie mocka roztomańtego norodu: rusów, prusów, rumunów, czechmónów, angliczanów, frajcuzów i jedneg gełometra ze Skoczowa też żech tam widziała. Zapłaciłach kartke żeby łuwidzieć tyn balón jak poleci do tej straconej stwory, ale mie tam blizko nie puścili, bo sie bezmała boli cobych też nie zgorzała, a mieli juchy dobrego nosa, bo za chwile to wóm tak jyny bzykło, fukło jak nie przimiyrzając fojtowymu Jurowi w galacich i już po paradzie. A tyn piekny gorol Wacek krzepki z Krupówek wołoł — ludzie! widzieliśta, za dwa miliony dymu? Łowczorze na Cyrli dym za darmo pokazujom, a jeszcze mulki popić dajom. Tyn Skoczowski gełometra najlepszy na tym wyszeł, bo sie tam ku tymu balonu jednak jakosi doparził i wzion se kąsek na pamiątke i snodzi mu już za tyn kąszczek balonu razym z tom kartkom wstępu dawajom mocka pinięndzy. Na ostatku tyn chytrok najlepszy na tym wyńdzie, bo jak sie jaki hamerykon ło tym dowie, to skoczowiok bedzie miljonerym, bo ham rykanio za taki pamiątki dobrze płacom.

Jak żech szła z padki z Czochołowskij doliny ku Zakopanymu toch sie trafiła z juchasami — łowczorzami, kierzi majstrowali wielkiego draka na kierym majom jechać do starej stwory na miesiączek, gondole majom mieć z wiyrzbowego pręcio z wyrchu wymazanóm sosnowóm smołom, a w postrzodku wielki miech z ozonym, kiery sie nie poli, a ciągnie do góry jak hróm na dół. Kierzi tego dożyjom to na isto łuwidzom jak juchasi zakopiańscy pojadom na draku do starej stwory na miesiączek, a bedzie jich to łacno kosztowało jak tyn balón staro-sferyczny.

Na Górnim Śląsku w jednej dziedzinie robili sanuatorzi gón na zające i snoci głośno strzylali, a jak se tak dobrze po strzylali to po tym poszli do gospody troche sie posilić. Jednego z tych głośnych strzelców gospodzko łurzekła i jak szeł do domu, to zecsłabnył i legnył se do przykopy, a za tyn czas mu zając z flintom, kiero kosztowała aż 45 złotych łuciyk do lasa. Jak tymu nie chcecie wierzyć to sie spytejcie Sosny Fryderyka z Czyżowic łon tam przi tym był...

W Ustroniu kole Cieszyna mieli łozoniorze zgromadzynie, na kiere przijechoł kandydat na posła, fajermón nad fajermonów z Bielska, łopowiadoł ło konsolidacyji i tak sie to ustrońskim łozoniorzom podobało że sie zaczyni wadzić, a jedyn chłopek se ich pytoł — tóż jakóż to ta konsoldalicja mo być, kiej sie nimożecie między sobą dorządzić?

Tóż wom tych kandydatów je mocka, a tych co jich majóm wolić jest mało i z tego powodu je wielko zazdrość jednego prociwa drugim bo sie bojom że wszyscy wpadnóm do powideł.

Byłach też przeszły tydzień za łolzóm w Boguminie, Frysztacie, Karwinej, Trzyńcu, Jabłonkowie, Nawsiu i w Bystrzicy. Łopowiadali mi tam, że żodyn do łozonu nie chce iść, a w ponikierych gazetach stoi, że Związek Polaków Załolzańskich przistąpił do łozonu. Mie sie zdo, że to bedzie taki same przistąpiyni jaki było hańdowni w Cieszynie na wysznij bronie, jedyn ksiądz zgłosił parafijan do łozonu, zaś parafijanie nic, a nic o tym nie wiedzieli, a jak były wybory na syniora, to go nimioł gdo wybrać co ich tela było!

Wiycie ludeczkowie, ci sanatorzi nie sóm tacy głupi jak by se gdo myśloł — łoni powiadajom do trzech razy sztuka, najprzód było B. B. W. R. potem N. CH. Z. P. a teraz jest O. Z. N. Byczo było, byczo jest i byczo bedzie! rozumiy sie gdo mo byka.

Miyjcie sie dobrze.

OBNIŻENIE STOPY PROCENTOWEJ DLA ROLNICTWA. Organizacje rolnicze zwracają uwagę na zbyt wysoką stopę procentową komunalnych kas oszczędności, wynoszącą 9—11 proc., przez co rolnicy nie są w stanie korzystać z kredytu komunalnego. Tymczasem, zdaniem organizacyj rolniczych, kredyt, zwłaszcza kas komunalnych, dla rolników powinien być jak najtańszy. W ten bowiem sposób można będzie w orbitę tych kas wciągnąć jak najszersze warstwy rolnicze. Było by to niewątpliwie z obopólną korzyścią.

AKCJA GOSPODARCZA UKRAIŃCÓW. Koła ukraińskie rozwijają obecnie żywą działalność gospodarczą, na którą należy zwrócić baczną uwagę ze strony społeczeństwa polskiego. Obecnie bowiem prowadzona jest akcja oszczędności na specjalny fundusz rozbudowy gospodarczej. Z drobnych, 10-groszowych składek oszczędnościowych zebrano 71.752 zł. Akcja ta prowadzona jest dalej, wzmocniły przy tym propagandę na rzecz tego funduszu prawie wszystkie pisma ukraińskie.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy	1,00 zł.	Drobne ogłoszenia najmniej	3,00 zł.	Cała strona 6-szpaltowa po tekście 350,00 zł
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm	0,25 zł.	Cała strona 4-szpaltowa w tekście	450,00 zł.	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy, na ostatniej stronie i zastrzeżone 50 % drożej.
W tekście na str. 4 szpalt. za 1 wiersz mm	0.50 zł.	Cała strona tytułowa	900,00 zł.	

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100 % drożej.

Wychodzi raz w tygodniu we wtorki z datą nadchodzącej niedzieli.